

St. Kania
i W. Jaruzelski
złoty wizyt w ZSRR

WARSZAWA (PAP). — Na zaproszenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, I sekretarza Komitetu Centralnego Związku Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisław Kania i Włodzisław Jaruzelski, przewodniczący Rady Ministrów PZPR, w najbliższym czasie odbędą roboczą wizytę w ZSRR.

Spotkanie
Stanisława
Kania
z prymasem
Polski

WARSZAWA (PAP). — 12 bm. miało miejsce spotkanie I sekretarza KC PZPR Stanisława Kania z prymasem Polski ks. arcybiskupem Józefem Glempem.

Omówiono sprawy mające doniosłe znaczenie dla Polski Kościoła i całego narodu. Narastanie napięcia społecznego oraz strajki i demonstracje w warunkach bardzo ciężkiej sytuacji ekonomicznej sprawiają, że przed wszystkimi państwowymi i społecznymi siłami obowiązuje ocena narodowego.

Stanisław Kania przedstawił zasadnicze linie programu stabilizacji społecznej i gospodarczej proklamowanego przez IX Zjazd partii oraz wielkie niebezpieczeństwa dla narodu i niepodległości kraju.

Prymas Polski podkreślił, że Kościół winien swojej misji religijnej i moralnej będzie czynił wszystko dla zagwarantowania pokoju dla Polski.

Wyrażono zgodny pogląd, że największą potrzebą Polski jest dziś zgoda narodowa, spójność społeczna, ofiarna praca i dobre gospodarowanie.

Uznano, że współdziałanie Kościoła z Państwem odpowiada interesom narodu i będzie kontynuowane w imię pomyślności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zakończenie rozmów rząd-związeki branżowe

WARSZAWA (PAP). — Jak informowali 12 bm. w Urzędzie Rady Ministrów odbyły się rozmowy Komitetu Rządu z Związkami Zawodowymi z Komisją Porozumiewawczą Branżowych Związków Zawodowych. Współprzewodniczyli: Mieczysław F. Rakowski — wiceprez Rady Ministrów i Albin Szyński — przewodniczący RP BZZ.

Delegacja BZZ przedstawiła swoje oceny poglądów na temat sytuacji gospodarczej w kraju, godzących w podstawy życia ludzkiego. W szczególności podkreślono, że w warunkach gospodarki planowej, w której pracownicy nie mają prawa do własności, a państwo musi być w stanie zapewnić im życie, państwo musi być w stanie zapewnić im życie, państwo musi być w stanie zapewnić im życie.

Stwierdzono, że w warunkach gospodarki planowej, w której pracownicy nie mają prawa do własności, a państwo musi być w stanie zapewnić im życie, państwo musi być w stanie zapewnić im życie, państwo musi być w stanie zapewnić im życie.

„Solidarność” w środkach masowego przekazu

WARSZAWA (PAP). — W komunikatach, oświadczeniach „Solidarność” wysuwa się jako postulat dostępu do środków masowego przekazu. Jest to sformułowanie — mityfikacja, ponieważ sugeruje, że do tego rodzaju dostępu nie ma dostępu. Tymczasem można o najwyżej postuluje, by i tak już szeroko otwarte drzwi dostępu otworzyć jeszcze szerzej.

„Solidarność” uzyskała zgodę na wydawanie 6 tygodników w tym jednym z zagadnień ogólnopolskich. Jednym z dwutygodników. Pismo o zasięgu ogólnopolskim wychodził w nakładzie pół mln egz. czyli znacznie wyższym, niż np. najlepiej sprzedawany tygodnik „Kurier”.

„Solidarność”, mający zresztą lat 12, bardzo zanizony nakład, z „Zaw. RPN”, gdzie w tym tygodniu jest dwukrotnie wyższy niż w Polsce w ogóle. Wskazano, że w tym tygodniu jest dwukrotnie wyższy niż w Polsce w ogóle. Wskazano, że w tym tygodniu jest dwukrotnie wyższy niż w Polsce w ogóle.

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 162 (9419) Białystok — Łomża — Suwałki, 14-15-16 sierpnia 1981 r. Nakład: 190.552 Cena 3 zł

Przemysł będzie w stanie sprostać zamierzeniom rolnictwa

WARSZAWA (PAP). — W bm. wartość dostaw maszyn, narzędzi rolniczych oraz przyrządów produkcyjnych krajowej i z importu powinna wynieść 33,2 mld zł. W ciągu 7 miesięcy plany te zrealizowano w ok. 60 proc., na ogólną wartość blisko 20 mld zł. Rolnictwo otrzymało w tym czasie prawie 35 tys. ciągników, ponad 11 tys. przyczep, przeszło 11 tys. rozrządkaczy do nawozów i wapna, prawie 12,5 tys. rozrządkaczy obornika. Kombinatory zbożowych na tegoroczne żniwa przemysł dostarczył blisko 2,4 tys., co oznacza 66 proc. realizacji tegorocznych planów.

W wyniku dokonanych zmian w strukturze produkcji wydatnie, bo o blisko 40 proc. wyższe od ubiegłorocznych są dostawy snopowiązałek, których do końca lipca wyprodukowano ponad 5,3 tys. Plan w produkcji pras do sianostaw został wykonany do końca lipca w 83 proc. Większość z 1.800 tych maszyn jest wykorzystywana na przy zbiorach.

Rytmicznie dostarczane są ciągniki, maszyny i urządzenia rolnicze przeznaczone dla gospodarstw indywidualnych. Za 7 miesięcy dostawy te wyniosły 9,5 mld zł, co stanowi 73 proc. wykonania

zadani rocznych. Produkcja ciągników rolniczych jest w br. przeszło 2-krotnie wyższa niż przed rokiem, choć w ciągu 7 miesięcy plany wykonano w ok. 50 proc. Przemysł zamierza wyprodukować 10 tys. ciągników, których przetrząsać-żniwiarów dla gospodarstw indywidualnych. Stanowi to przeszło 64 proc. wzrost w porównaniu z rokiem minionym. W ciągu 7 miesięcy dostarczono ponad 6,2 tys. tych znacznie usprawniających sprzęt siana maszyn.

Część zamiennych przemyśle dostarczył za 7 miesięcy tego roku o wartości 15,1 mld zł. Oznacza to 60-proc. wykonanie zadań rocznych. Osiągnięte wyniki nie mogą jednak zadowalać, gdyż w produkcji i dostawach szeregu detali niezbędnych przy remontach i eksploatacji maszyn rolniczych występują opóźnienia. Niepełne wykonanie zamówień dla rolników w tym roku za-

go wykorzystania i sprawniejszego rozdziału żywności i innych podstawowych artykułów konsumpcyjnych.

Przedstawiciele rządu poinformowali o aktualnej sytuacji w kraju oraz działalności administracji państwowej i gospodarczej podejmowanych w celu wyprzedzenia kraju z kryzysu. Podkreślili, że przeciwdziałanie jest politycznym awanturactwem jest najwyżej obywatelskim obowiązkiem.

BZZ odniosła się krytycznie do dotychczasowej praktyki współpracy z rządem z związkami zawodowymi i przedstawicieli do przedyskutowania zasad, na jakich powinny się opierać stosunki administracji państwowej z związkami zawodowymi. Przedstawiciele rządu wskazywali, że w ramach współpracy z rządem, państwo musi być w stanie zapewnić im życie, państwo musi być w stanie zapewnić im życie, państwo musi być w stanie zapewnić im życie.

W wyniku dyskusji nad przedstawionymi przez Branżowe Związki Zawodowe problemami i proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

proponowanymi

wiadomości dnia

Walki w Salwadorze

BRASILIA — W Salwadorze trwa krwawa wojna domowa. W ciągu ostatnich dwóch dni do szczególnie nasilonych walk doszło w północnej prowincji Morazan. Powstańcze radio „Venceremos” poinformowało o trwałym odparciu wojsk rządowych z pobliskich miejscowości i o podjęciu działań ofensywnych.

Atak rakietowy na bazę wojskową w RPA

LONDYN — Rzecznik Ministerstwa Obrony RPA poinformował, że w nocy ze środę na czwartek na terenie bazy wojskowej w pobliżu stolicy kraju — Pretorii eksplodowały cztery rakiety kalibru 122 mm. Zostały one prawdopodobnie odpalone przez partyzantkę milicję. Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC). Policja znalazła w pobliżu bazy porzuconą uzbrojone rakietę. Komunikat nie podaje żadnych informacji na temat szkód wyrządzonych przez eksplodujące pociski.

Decyzja parlamentu egipskiego

BEJRUT — Parlament egipski ratyfikował w czwartek porozumienie zawarte z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi w sprawie powołania między państwami Arabskiej Organizacji Narodowej (AON). W tym celu parlament egipski ratyfikował w czwartek porozumienie zawarte z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi w sprawie powołania między państwami Arabskiej Organizacji Narodowej (AON).

Czao Cy-jang zakończył wizytę w Singapurze

LONDYN — Premier ChRL Czao Cy-jang zakończył w czwartek trzynastodniową wizytę oficjalną w Singapurze, która odbyła się w ramach podróży do czterech krajów Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). W czasie pobytu w Singapurze Czao Cy-jang przeprowadził dwuletni rozmów z premierem tego kraju Lee Kuan Yew.

Aresztowania w Iranie

TEHERAN — Radio teherańskie podało w czwartek, że w ciągu ostatnich dni aresztowano w Iranie 24 kontr-rewucjonalistów oraz członków i zwolenników różnych grup opozycyjnych. M.in. 100 osób aresztowano w Isfahanie, 40 w Mszhadzie, a 40 w Mahabade. Aresztowania — stwierdza radio teherańskie — „przeprawy straszyć rewucjonalistów i zwolenników ludzkiej demokracji”. Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.



Dobra pogoda panująca na terenie północno-wschodniej Polski przyspieszyła w znacznym stopniu zbiór zbóż i innych roślin uprawnych. Również plantatorzy tytoniu z woj. suwalskiego mają już swoje — udane dożynki — „żniwa”. Zerwane liście suszone są na specjalnych rusztowaniach, by następnie trafić do zakładów przemysłu tytoniowego, gdzie poddawane są dalszej obróbce.

NA ZDJĘCIU: tytoniowe „żniwa” na plantacji Władysława Szymanowskiego w wsi Bogusze w woj. suwalskim.

CAF — Roman Sienko

Projekt ustawy o zwalczaniu spekulacji wpłynął do Sejmu

WARSZAWA (PAP). — Jak się dowiaduje dziennikarz PAP, prezes Rady Ministrów — gen. armii Wojciech Jaruzelski skierował do Sejmu projekt ustawy o zwalczaniu spekulacji, który uchwalony został 10 bm. przez Radę Ministrów, jako realizacja wcześniejszej inicjatywy rządu. Mówi na ten temat podsekretarz stanu w URM — prof. Zygmunt Rybicki.

Prezydium Rządu dużo wcześniej, m.in. w kwietniu, zajmowało się tym zagadnieniem. Panowało wtedy jednak przekonanie, że istniejące w tym zakresie przepisy kodeksu karnego min. artykuły 221, 222, 223, 224 oraz prawa o wykroczeniach są wystarczającą podstawą do ścigania przestępstw i osoby popełniające wykroczenia w tym względzie. Chcąc przypomnieć, że niezależnie od tego istnieją także akty prawne, jak np. o targowiskach, które regulują tryb organizacji i sprzedaży na nich towarów i artykułów, czy o obrocie artykułami żywnościowymi. Tak więc nie zaczyna się od zera, jeśli chodzi o odpowiedzialność prawną. Okazało się jednak, że istnieje pewna luka w prawie materialnym. Wobec nasilania się zjawisk spekulacyjnych kary, które były i są dotychczas przewidziane, nie stanowią dotychczasowego instrumentu odstraszającego od uprawiania spekulacji. Panuje zresztą o-

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Coraz więcej gospodarstw kończy żniwa

WARSZAWA (PAP). — W słoneczne dni szybko pustoszą pola po zbieranych zbóżach. Przybywają podoroczni ściennicy. Wzrasta też zaangażowanie prac przy zbiorze drugiego pokosu traw, który trzeba już teraz niezwłocznie kończyć, aby uzyskać z łak nieplon zielenek jesienią. Pilna sprawa w rolnictwie jest obecnie także przygotowanie pol pod rzepak i przyspieszenie kontraktacji tej rośliny, która dostarcza nie tylko oleju, lecz również wartościowej paszy w formie makuchów bądź śrutu poekstrakcyjnego. Nasion rzepaku jest pod dostatkiem.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Po Plenum KC PZPR

Pierwsze po Nadzwyczajnym Zjeździe posiedzenie nowego, wybranego węgł wszelkich zasad demokratyzmu Komitetu Centralnego partii obradowało w sytuacji takiego napięcia politycznego i równocześnie skoncentrowania się trudności bytowych, produkcyjnych i społecznych, jakich kilka miesięcy, ba — tygodni nawet temu nie podobna było nawet sobie wyobrazić.

Przydane jeszcze może lepsza pora, żeby wyznaczyć do końca i z całą bezwzględnością otwartością czy i dla czego tak właśnie musieliśmy zacząć przedstawianą przez odwoławców zjazd partii drogę wychodzenia Polski z kryzysu ku czemuś — jak się większość z nas wydawało — bardzo wielkiemu pragnieniu o socjalizmie rzeczywistej sprawiedliwości społecznej i demokracji. Obecne Plenum nie mogło jednak i nie koncentrowało uwagi partii na dociekanie źródeł zaistniałej na początku sierpnia sytuacji, gdyż na porządku dnia stał z całą dramatyczną ostrością problem znalezienia doradczym, natychmiastowych rozwiązań zdolnych uchronić kraj przed katastrofą. I sekretarz KC ujął sprawę kilku słowami. Mamy do czynienia — powiedział — jak pamiętamy — z sytuacją jakośkolwiek nową, zjawiskiem nie mającym precedensu na przestrzeni całego roku dzielącego nas od porozumienia ze Szczecina, Gdańska i Jastrzębia. Stwierdzenie to bezpośrednio odnosiło się do fali manifestacji, w wyniku których

Wskazano, że aresztowania „są odpowiedzią na wyzwanie, jakie stawia przed sobą ludzka demokracja”.

Miejmy świadomość, że ratujemy Polskę

Wystąpienie końcowe St. Kani na II Plenum KC PZPR

Kończymy obrady Plenum Komitetu Centralnego. Przyjeżdżamy uchwalać i dokonywać oceny sytuacji w kraju. Nie udało się dotychczas zatrzymać negatywnych procesów gospodarczych, które dają nam ludziom wielkiemu doświadczeniu. Jeśli tych procesów nie zatrzymamy, gospodarka nasza zmierza do katastrofy. Musimy opanować i zatrzymać te niebezpieczne tendencje. W tym celu potrzebna jest mobilizacja całego społeczeństwa. A jeśli chodzi o rozwój polityczny sytuacji, określamy to nie pierwszy raz, stajemy przed zadaniem oceny narodowego. To co dzieje się w naszym kraju nie miało precedensu od lat. Kierunek rozwoju, jeśli go nie powstrzymamy, prowadzi nieuchronnie do krwawej konfrontacji. Jako partia, jej Komitet Centralny, nie wolno nam tej prawdy przemilczeć, mamy obowiązek ostrzec przed tym niebezpieczeństwem całe społeczeństwo. Musimy uczynić wszystko, aby do tego nie doszło.

Przy dotychczasowych konfliktach strajkowych czyniliśmy jako partia wszystko, aby nie dopuścić do takiej konfrontacji. Dziś, za sprawą awanturniczych grup w kierownictwach strajkowych, „Solidarności”, dla której to grupy nie ma programowa, stajemy przed takim niebezpieczeństwem. Ten proces musimy zatrzymać. Nie ulega się tego osiągnąć metodą ofensywy. Trzeba mieć świadomość faktu iż narasta zbyt duża ilość zdarzeń, z których wynika jednoznacznie, że te konfrontacyjne

tendencje, to nie żywioł, ale świadomie zaplanowane działanie ludzi, którzy stawiają sobie kontrrewolucyjne cele. Warto postawić pytanie, czy taki zamiar to tylko sprawa grupy szaleńców w naszym kraju, chcących doprowadzić do konfrontacji w nadziei, że dojdzie do klęski socjalizmu, do porażki naszej partii, a do ich zwycięstwa? Sądząc, bo wiele na to wskazuje, że na rozwój sytuacji w Polsce musimy patrzeć na zachodzie, które wiążą nadzieję na to, iż Polska spełni funkcję detonatora sytuacji światowej. Oczekują, że wybuch w Polsce będzie miał nie tylko charakter lokalny, ale że uwilli on cały socjalistyczny świat, a wtedy będą mieli swobodne ręce, by odwracać bieg dziejów w świecie. Jest to wciąż groźba realna, tym większa potrzebna jest mobilizacja, tym większa musi być i nasza wręcz determinacja, świadomość, że my ratujemy Polskę, a nie tylko pozycję partii. Po prostu, stajemy przed zadaniem ratowania Polski przed zagładą, stajemy przed zadaniem oceny narodowego. To powinno wyzwać naszą pasję i upór w walce, w obaleniu tych, którzy prą do konfrontacji. Powinno nadal być utrzymywane przekonanie, że w tym słusznym, wspominał o tym nasz partii, zawsze będzie wyzwalająca ku porozumieniu ze wszystkimi siłami, które chcą żeby Polska rozwijała się jako socjalistyczne państwo, bo tylko taka Polska może być niepodległa i w pełni suwerenna. Będziemy nadal two-

żyć warunki porozumienia. Być może trzeba będzie zastanowić się czy te idee, temu hasłu nie nadad w symbolicznej formie instytucjonalnych kształtów. Przedyskutowujemy ten problem w Biurze Politycznym, rozważamy to wspólnie z wszystkimi zainteresowanymi. Zwracamy się do wszystkich, którzy chcą działać na rzecz ocalenia narodowego. Musimy czynić wszystko, aby umocnić pozycję międzynarodową naszego kraju przed wszystkim wśród sojuszników. Siłownie zwracaliśmy do tej trybuny uwagę na to, o czym zawsze, a szczególnie w tej ciężkiej sytuacji państwa, że trudno byłoby sobie wyobrazić w dzisiejszych warunkach naszą gospodarkę, gdyby nie tradycyjne więzi współpracy z ekonomiką radziecką. Jest to faktycznie jedyny ogniwko, które na funkcjonowaniu naszej gospodarki, które działa bez zakłóceń.

Sytuacja w naszym kraju niepokoi wszystkich, niepokoi przede wszystkim naszych sojuszników. Jesteśmy częścią wielkiej socjalistycznej wspólnoty i słabość Polski osłabia całą wspólnotę. Tak musimy patrzeć na nas, również między narodowe obowiązki. W obecnej tak ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj wyrażamy bratniej KPZR i osobiste generalnemu sekretarzowi towarzyszyowi Leonidowi Breżniewowi wdzięczność za tak życzliwy stosunek do naszych polskich spraw, za wielką pomoc ekonomiczną, jaką udziela nam Związek Radziecki. Nie zapominałyśmy o tym, że to w ciągu tylko jednego niespełna roku, wielkość ra-

dzieckiej pomocy z tytułu różnych świadczeń (otrzymaliśmy blisko pół miliona dolarów w gotówce, oddano nam 4 miliony dolarów, przekracza sumę 4 miliardów dolarów).

Z niepokojem pisze się też o Polsce jako o wielkim dłużniku, ale o Polsce, jako ważnym elemencie status quo w Europie, jako o istotnym czynniku stabilizacji i pokoju europejskiego. Z tego też wynikają również nasze obowiązki. Tak patrząc na to, co dzieje się w Polsce, w innych wymiarach widać nasze zadanie.

Pozwólcie, że na koniec obrad podzieli się jedną refleksją, tym razem optymistyczną.

Oto dzisiaj nasz nowy wybrany na IX Zjeździe Komitet Centralny po raz pierwszy dał się poznać partii, przedstawił Polskę swój charakter, swoje oblicze. Słuchając tej dyskusji, wystąpienia towarzyszy, żarliwych, pełnych pasji wystąpień widać jak bardzo oddają one znajomość spraw, którymi na co dzień żyją członkowie partii. Mam pełne prawo do stwierdzenia, że jest to Komitet Centralny na miarę oczekiwań wynikających z sytuacji, z potrzeb partii, że jest to komitet, w pełni zdolny do walki o socjalizm i demokratyczny charakter odnowy życia społecznego. Dzisiejsze posiedzenie chyba dla wszystkich towarzyszy jest budujące. Niech i następne takie będą, niech technicznie z nich autentyzm, bojowość i mądrość polityczna, to jest bardzo potrzebne naszej partii, potrzebne jest Polsce. (PAP)

Łomżyńska akcja „Rynek”

Przeciw spekulacji

W ubiegły piątek do łomżyńskiego Oddziału „Gazety” zadzwoniły pracownicy PKS z Łomży: „Uprzejmie prosimy o wyrażenie na łamach waszej „Gazety” serdecznych podziękowań funkcjonariuszom MO, którzy ostatnio przeprowadzili kontrolę łomżyńskiej targowicy. Nareszcie widać, że ktoś się bierze za porządek. Czas najwyższy, by okiełznać tę rozwydrzoną watahę pie-niędżożerców. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy...”

Od dłuższego czasu otrzymywaliśmy w redakcji telefony, w których oburzeni rozmówcy informowali nas o cenach na artykuły spożywcze i przemysłowe panujące na łomżyńskiej targowicy. W obu wypadkach cała wartość wódek wynosiła od 4 do 5 zł, natomiast w sklepach w ten sposób rozproszonych 105 butelek wódki „Mazowieckiej” a 228 zł biorąc po 300, za każdą butelkę. Kiedy zorientował się, że jest obserwowany przez MO został w warsztatach WZSR samochodów z 7 opakowaniami wódki oraz z całym czystym zyskiem w kwocie blisko 8.700 złotych i zbiegł. Dopiero następnego dnia rano, został „zdyty” wprost z łóżka. Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci artiestu tymczasowego.

W ubiegłym roku wydławił do walki z przestępstwami gospodarczymi KW MO w Łomży zanotował 16 przypadków spekulacji, w analogicznym okresie r.b. już 22. W samym tylko miesiącu lipcu prowadzono 7 spraw związanych z tą dziedziną przestępczości. Te niepokojące tendencje wzrostowe oraz obserwacje rynku spowodowały akcję MO pod krytycznym „Rynek”, zapoczątkowaną 4 bm. W ciągu pierwszych czterech dni jej trwania wzięło w niej udział blisko 700 osób. Wśród nich byli funkcjonariusze MO, członkowie ORMO, pracownicy Wydziału Handlu i Usług, Sanepid, PH, przedstawiciele komitetów

kontroli społecznej. Dotychczas skontrolowano m.in. 17 targowisk, 650 placówek handlowych, 127 pojazdów dostawczych. Stwierdzono 37 przypadków ukrycia towarów przed nabywcami o łącznej wartości 161.816 złotych. Wszczęto 7 postępowań przygotowawczych, skierowano 46 wniosków o ukaranie za wykroczenia w handlu, 52 osoby ukarano mandataми na kwotę 20.300 zł.

Niebezpieczne rozmiary przyjął w województwie handel alkoholem. W melinach pół litra kosztuje niejedno-krotnie 800 zł, spirytusu 1000 zł, a wina „Podlaskie” — 150 zł. Trudną sytuację rynkową wykorzystują kierowcy i kierowcy dostarczający towary do sklepów. M.in. dwa dni pracy pochłonęło funkcjonariuszom MO ściganie Piotra I — kierowcy WZSR w Łomży, który 5 bm. pobrał z magazynu wódkę przeznaczoną dla sklepu w Szumowie i „rozprowadził” ją po kątach. Na-

stępno dnia, nie mając faktury i karty drogowej (?) pobrał z magazynu kolejną ilość wódki dla sklepu w Rutkach i znowu sprzedał pokątnym handlarzom. W obu wypadkach cała wartość wódek wynosiła od 4 do 5 zł, natomiast w sklepach w ten sposób rozproszonych 105 butelek wódki „Mazowieckiej” a 228 zł biorąc po 300, za każdą butelkę. Kiedy zorientował się, że jest obserwowany przez MO został w warsztatach WZSR samochodów z 7 opakowaniami wódki oraz z całym czystym zyskiem w kwocie blisko 8.700 złotych i zbiegł. Dopiero następnego dnia rano, został „zdyty” wprost z łóżka. Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci artiestu tymczasowego.

Podobnie w szybkim tempie chciała wzbogacić się właścicielka różna w Śniadowie. W ubiegłą sobotę otrzymała dostawę 5.500 butelek piwa po 5,50 za sztukę, po czym całą dostawę sprzedała organizatorom zabawy po 12 złotych. Czysty dochód — 27,5 tys. zł — zakwestionowała milicja.

Oblicza się, że w woj. łomżyńskim funkcjonuje ok. 50 melin pijackich. Akcja „Rynek” doprowadziła do zlikwidowania pięciu. Nie jest to liczba imponująca i oczywiście nie może zadowalać. Przewiduje się jednak, że kontynuowane w tym względzie działania MO, przy ofiarnej pomocy społeczeństwa już wkrótce powinny zakończyć się pełnym sukcesem. Wszystkie zgłoszone przez mieszkańców województwa przypadki zostaną dokładnie zbadane, a informatorom zapewnia się pełną anonimowość.

Już pierwsze dni akcji „Rynek” ujawniły często obfitość magazynów „pod ladą”. Dla przykładu — w sklepie AGD w Ciechanowcu znaleziono w takim „magazynie” 39 butelek wódki, proszek do prania „Bis”, szklanki, filizanki, płytę PCV, tapetę, a w sklepie chemicznym 28 pudełek farby olejnej i spore zapasy rozpuszczalnika. Pod ladą mieści się wszystko, czego nie ma na rynku. Magazyny „pod ladą” są więc większe niż sklepowe, bo można tam było spotkać rzeczywiście imponujące za-

paszy makaronu, soli, octu, poszukiwanego obuwia, podszewki ubraniowej, żarówek, prodiży, rękawiczek damskich, zestawów do malowania oczu, mydła toaletowego, a nawet... wózków dla lalek i mundurków harcerskich. Przetłumaczył w tym względzie Ciechanowiec, Wysokie Mazowieckie i Zambrów. Również w Zambrowie stwierdzono dwa przypadki spekulacji papierosami. „Populane” kosztowały 50 zł, a „Exstra-mocne” — 70.

Łomżyńska akcja „Rynek” ujawniła też szereg przypadków niegospodarności. W czwartek, 6 bm. o godz. 20.40 funkcjonariusze MO znaleźli koło kiosku Spółdzielni Inwalidów „Razem” w pobliżu rozlewni gazu płynnego 60 bochenków chleba. Jak się okazało tego samego dnia rano konwojent przywiózł towary i wraz z fakturami zostawił go pod kioskiem, bo nie było ekspedientki. Chleb cały dzień stał na dworze, na przemian nekany deszczem i słońcem. Dopiero późnym wieczorem zabezpieczono go w pomieszczeniach rozlewni gazu. Następnego dnia kierownik działu handlu spożywczego inwalidów stwierdził autorytatywnie, że chleb ten w całości został sprzedany po normalnie obowiązujących cenach. Gdzieś odbyła sprzedaż — tego już kierownik nie mógł nam powiedzieć. I w ogóle niczego bliższego w tej sprawie nie mogliśmy się dowiedzieć, chociaż poświęciliśmy na to kilka minionych dni. Świadczy to tylko o tym, że kierownictwo SI „Razem” ma niewiele wspólnego z obywatelskim poczuciem gospodarności.

Nasza akcja — stwierdził kpt. mgr Romuald Skroński z KW MO — będzie trwała nadal, nie można bowiem poglądać i tak trudnej sytuacji przejawami spekulacji i oszustwa. Mamy jednak świadomość, że sami nie będziemy w stanie wykonać całej tej potężnej roboty, jaka nas czeka. Liczymy na pomoc społeczeństwa, na pomoc wszystkich tych, którzy spotkali się z przejawami spekulacji. Wspólnie na pewno będziemy mogli zrobić więcej.

W. KŁOSIŃSKI

Z poczuciem mądrej odpowiedzialności

Wystąpienie K. Barcikowskiego na II Plenum KC PZPR

Jak już informowaliśmy na zakończonych obradach KC PZPR w dniu 11 bm. przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR K. Barcikowski.

Mysle towarzysze, że podzielicie poglądy Biura Politycznego, iż odbyliśmy dobre posiedzenie Komitetu Centralnego. I darujcie wyznanie, nie chciałem aby ono zabrzmiało pretensjonalnie, ale z prawdziwą przyjemnością słuchałmy wypowiedzi w dyskusji, nacechowanych osobistymi stosunkami do spraw, bez szaleństw i wodołóstwa, pełnych troski o kraj, o partię, z poczuciem mądrej odpowiedzialności.

Bardzo dobrze, że nasz Komitet Centralny tak właśnie rozpoczął swoją pracę i że znajdują się w nim towarzysze reprezentujący autentyczne doświadczenie i myśli naszej partii.

Dominowała w dyskusji problematyka polityczna, inaczej być nie mogło. Mamy przystąpienie do realizacji na te zagrożenia i Komitet Centralny, i cała nasza partia musi reagować. Reagować tym silniej, tym gorzej, że rozwijane akcje wymierzone są właśnie w naszą partię, w porządek prawny socjalistycznego państwa. Nie pierwszy raz mówimy o tym na posiedzeniach Komitetu Centralnego, nienowoty kierunek, ale trzeba zauważyć rosnącą polityczną eskalację tych ataków. Nie zapominać skąd się to bierze i co to ma na celu. Zauważyliśmy jedno — wcześniej wielu z naszych przeciwników już pogrzebało partię. Zakończyli bowiem, że jest obywatelska i bezsilna, że idzie w rozpłytkę i na tym przeciwnicy budowali swoje nadzieje. Mieli wielkie poczucie swobody i wielkie poczucie przyszłości. Kampania przedwyborcza i sam Zjazd dowiodł wielkiej żywotności, wielkiej zdolności regeneracji sił naszej partii, jej zdolności zarówno do programowania, jak i zmieniania swojego stylu działania. Ci wszyscy zawiedzeni pozytywnym przebiegiem Zjazdu ruszają dzisiaj do ataku, sięgają po wszelkie dopuszczalne i niedopuszczalne metody i środki. Jest coś przerażającego w tym, kiedy czyta się ulotki, czyta się afisze, odezwę, ile tam jest preinacjacji, ile normalnego kłamstwa, insynuacji i oszczerstwa pod adresem partii, pod adresem naszego ustroju, naszego socjalistycznego państwa.

Wynika stąd dla nas wniosek podstawowy: musimy nadal z ogromną uwagą i wysiłkiem budować jedność partii. Zwiększać jej ideową i polityczną ofensywność.

Padły z tej trybuny liczne postulaty o większą stanowczość partii w działaniu. Biuro Polityczne przyjmuje te postulaty, cofać się nie możemy. I pamiętać trzeba o tym, że nie bardziej nie osłmnia, nie rozluźnia, jak przejawy słabości. Dużo mówiliśmy w dyskusji o warunkach jakie muszą być spełnione, by zachowała swoją aktualność i wartość linia porozumienia. Zauważyliśmy towarzysze, że naczelnym warunkiem realizacji tej linii, to jest jedność i siła naszej partii.

Nikt nie budował, i nikt nie obniżył socjalizmu bez silnej partii, bez spełnienia przez nią kierowniczej roli. Jeżeli będziemy rozwijać się, jeżeli będziemy się rozwijać, to partia to znajdzie się w niej i siła, aby zrealizować linie po-

rozumienia. Ale jeśli, tak to musimy sobie wyraźnie powiedzieć, siła partii tkwi w jej jedności od góry do dołu i od dołu do góry.

Nie ma silnego Komitetu Centralnego bez silnych związków i silnego poparcia dla tego komitetu przez całą partię. I nie będzie silnych organizacji partyjnych, jeśli nie będą one mogły liczyć na wsparcie i pomoc Komitetu Centralnego.

Wyciągamy stąd wszystkie wnioski dla partii. Dla oczyszczenia jej z ludzi ideowo i politycznie obcych, dla przeciwdziałania się siłom odroślowym i różnym szkalującym akcjom, które miały miejsce w samej partii. Wnioski dla rozwoju działalności politycznej we własnych szeregach partyjnych i w społeczeństwie.

Wiele uwagi poświęciliśmy stosunkom partii ze związkami zawodowymi. Można powiedzieć, iż dużo, jeśli nie wszystko na ten temat zostało powiedziane we wcześniejszych uchwałach partii, w dyskusji zjazdowej, w dyskusji na dzisiejszym plenum.

Chcemy w tych stosunkach kierować się linią porozumienia. Proponujemy współdziałanie i współodpowiedzialność w rozwiązywaniu wszystkich ważnych spraw kraju. Ale podejmujemy walkę i siłami partii, i siłami państwa, jeśli elementy polityczne obce będą rozwijać nadal kampanię wrogości przeciwko naszemu ustrojowi, jeśli będą usiłowały osłabiać i rozbić państwo.

W trakcie obrad dzisiejszego plenum dotarł do nas dalekopis z Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach o przypadkach wrecz niestosownych. Mianowicie w zakładzie poligraficznym Huty „Katowice” drukownicy w dużym nakładzie biurowym jest w dużym nakładzie biurowym będący powtórzeniem kraja, czego już kiedyś wyrażaliśmy. Jest to niewybredna, brudna karykatura dotycząca Związku Radzieckiego i jego przywódców. Dzieje się to w Hucie „Katowice”, tej hucie, która stoi na linii kolejowej po której płynęła ruda i wystarczył jakiś awaria tej linii, aby i ta huta stała, bo ona innej rudy poza radziecką przetapiać nie będzie. Wówczas już strajkować nie będzie trzeba. Wszyscy będą mieli wolny czas.

Mimo działań prokuratury, autorzy nie zareagowali na interwencję. Doszło do tego, iż protest w tej sprawie złożyli leżni specjaliści radzieccy, którzy do tej pory pracują w samej Hucie i nad jej budową. Zapowiedzieli jednocześnie złożenie odpowiedniego wystąpienia do konsultatu radzieckiego. Jest to jeden tylko z przykładów tej właśnie obłądanej kampanii antyradzieckiej prowadzonej pod sztandarami „Solidarności”. W tym przypadku „Solidarności” w Hucie „Katowice”, z którą przecież w żadnym przypadku gościć się nie możemy.

Mówiliśmy w tej dyskusji wiele o potrzebie stanowczych działań państwa. Pamiętamy jednak towarzysze, że siła działania organów państwowych zależy od naszego, naszej partii dla nich poparcia, od poparcia społeczeństwa.

W różny sposób patrzeć można na państwo, ale trzeba też patrzeć jako na emanację narodu, przez najważniejszą jego organizację. O to właśnie państwo, o wolną Polskę wal-

czyli pokolenia. To państwo zostało odzyskane. I pomyślnie, że są u nas siły, które skłonne są do państwa rozważać.

Nie pojmuję tego nikt w świecie, nikt już nie rozumie o co chodzi Polakom, jeśli zmierzają do pełnej dezorganizacji życia gospodarczego i porządku państwowego. O tym trzeba wiedzieć i my musimy bronić państwa przez swoje dla niego poparcie, ale i poprzez zwiększenie sprawności działania jego organów.

Wiele uwagi poświęciliśmy w dyskusji sytuacji gospodarczej, kłopotom ludności wynikającym z pogarszającej się sytuacji rynkowej. Partia nasza, nigdy nie unikała podejmowania tych spraw i głęboko jesteśmy przekonani, że są warunki do stopniowej poprawy sytuacji gospodarczej, a przez to i rynkowej. Musi jednak wzrastać wola poprawy. Wola poprawy nie tylko w ogólnych zarządzeniach, czy kierownictwie, ale przede wszystkim w skali społecznej, wśród całej polskiej społeczności. Będziemy tkwili w marazmie gospodarczym, tylko wtedy, kiedy sami się z tym pogodzimy, kiedy utrwalili się przekonanie o niemożności. Natomiast jeśli działamy, będziemy na rzecz aktywności i pracowitości, wyniki muszą przyjść prawie że same. I miejmy świadomość tego, że nikt za nas nie zrobi, sytuacji naszej nikt za nas nie poprawi. Nastawili się musimy sami na twórcze podejście do wykonywanego zawodu, do wykonywanej pracy po to, aby zmieniać to co czyni życie tak uciążliwym.

Jest rzeczą bardzo ważną, aby partia nasza stała się inicjatorem odrodzenia aktywności gospodarczej. Jestem przekonany, iż tu łatwiej niż nawet sami sądzimy pozyskać sojuszników. Są przecież ogromne rezerwy kadr technicznych w Polsce, kadr naukowych, organizatorów produkcji. Przecież tym ludziom nie może podobać się stan, który dzisiaj mamy w kraju. Nie mogą im odpowiadać warunki w jakich organizują produkcję. To dla nich jest tak samo nie do przyjęcia i nie do zrozumienia, jak dla wszystkich działaczy partyjnych.

Pozyskawszy ich do konstruktywnego działania będziemy mogli szybciej zdźwignąć gospodarkę, aniżeli to się dzisiaj wydaje. Potrzeba nam więcej pewności siebie w tych sprawach. Potrzeba nam oczywiście zdecydowanego działania na rzecz reformy i samorządowych rozwiązań gospodarczych.

Powtórzę trzy sprawy, jak uważam, są szczególnie przydatne z punktu widzenia wystartowania partii do ofensywy gospodarczej. Jest to teren górniczy, gospodarka żywiołowa i budownictwo mieszkaniowe. Zaczniemy od tego, tedy prowadzić drogą i do poprawy produkcji i do lepszego rynku i lepiej zorganizowanej działalności.

Zgłaszane były w dyskusji różne uwagi i propozycje. Wszystkie muszą być rozpatrzone, ale była zgłoszona jedna, do której jak sądzę powinniśmy się odnieść. Jest to propozycja powrotu do obowiązkowych dostaw w rolnictwie. Moim zdaniem gdyż może być popularna przy rolnikach żywnościowych, groźna, gdyż doskonale może zastępować wszelki rozwój w rolnictwie, groźna również dlatego, że jeśli się wprowadzą obowiązkowe dostawy, to w ślad za tym trzeba wprowadzić przymus do życia gospodarczego, a przez to do życia społecznego w o-

gole. Aby funkcjonował system obowiązkowych dostaw, to trzeba mieć aparat egzekucyjny, który będzie wymuszał funkcjonowanie tego systemu. Ekonomiczny bezsens tej sprawy polega m. in. na tym, że przy ogromnym zróżnicowaniu gospodarstw i profili produkcyjnych gospodarstw, nie widzę dziś nikogo mądrego kto umiałby zaproponować klucz podziału obowiązków w dostawach bez naruszenia substancji charakteru gospodarstwa. Nie możemy wprowadzać przymusu w jeden obszar gospodarki, w tym przypadku do rolnictwa, kiedy reforma gospodarstwa ma wprowadzić samodzielność jednostek gospodarczych w całym obszarze gospodarki. Byłoby to jawny brak spójności w koncepcji. Co do jednego możemy być pewni, że rolnik, który wyprodukował towar, nie może nie innego z nim zrobić, jak tylko sprzedać, gdyż go to produkuje. Oczywiście część swej produkcji przeznacza na wyżywienie rodziny. Nie można przecież magazynować mleka, nikt nie będzie przetrzymywał więcej zwierząt po osiągnięciu wagi ubojowej, bo ponosiłby dodatkowe koszty pasz i robocizny. Nikt nie wysypie zboża do rzeki i nie wrzuci go do studni, ale sprzeda państwu zboże bądź sprzeda przetworzone na produkty hodowlane.

Ktoś powie, że to obraz idealny. Prawda, może być zakłócony przez zjawiska spekulacji. Dzisiejszy stan rynku aż prowokuje do spekulacji nie tyle prowadzonej przez rolników co pośredniczących różnej maści. Trzeba zdecydowanie walczyć ze spekulacją. Rozwiązanie trwałe to jednak zmiany cen żywności i doprowadzenie do stanu równowagi na tym odcinku rynku. Opanowując zjawiska spekulacji prostujemy drogę produkcji rolniczej do punktów skupia.

I na zakończenie towarzysze jeszcze trzy sprawy organizacyjne. Przedstawiamy udział członków kierownictwa partii w najbliższym okresie czasu w spotkaniach bądź w dużych zakładach bądź w organizacjach wojewódzkich. Na tych spotkaniach trzeba będzie omówić wyniki obrad naszego plenum, powrócić do uchwał zjazdowych, porozmawiać o aktualnej sytuacji politycznej.

Druga sprawa to przewidywane spotkanie i sekretarzy KC 205 największych zakładów pracy. Jesteśmy dumni i nie do spotkania, gdyż obcywalimy wcześniej, ale ani czas, ani sytuacja nie pozwoliły tego zrealizować. Chcielibyśmy spotkanie to poświęcić problemom rozwoju pracy partyjnej w największych zakładach przemysłowych oraz kwestii reformy gospodarczej. Podzielamy w pełni pogląd zgłaszany z tej trybuny, iż musimy jak najszybciej rozpocząć przygotowywanie kadry i przygotowywanie załóg do działania w ramach nowych regul ekonomicznych, które zostaną wprowadzone wraz z reformą. Bez tego grożą nam nieporozumienia i rozminięcie się z intencjami reformy w samych zakładach pracy.

Wreszcie ostatnia sprawa to zorganizowanie się naszego KC. Chcielibyśmy jeszcze raz powrócić do tego, o czym mówiliśmy na początku naszego posiedzenia. Niezbędna jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek aktywność wszystkich członków KC. Nie chodzi tylko o udział w wielkich zgromadzeniach. Potrzebne są również szerokie kontakty, które jednakowoż dla partii ludzi, działaczy różnych środowisk i organizacji. Jest to bardzo ważne i o to chcielibyśmy was wszystkich serdecznie prosić.

„Tygodniki trzeciej siatki”

To tytuł rozważań publicystycznych Kazimierza Koźniewskiego w „Polityce” nad pismami i tygodnikami, które pojawiły się na mapie prasowo-wydawniczej naszego kraju w ostatnich dwóch-trzech latach. Większość z owych pism „trzeciej siatki” narodziła się, jak pisze Koźniewski nie tylko, jakby się mogło wydawać w wyniku „naszego podziału administracyjnego”, ale również istotnej, bynajmniej niebagatelnej, ani sztucznej, autentycznej potrzeby kulturalnej własnych wojewódzkich środowisk.

Wśród owych 24 tytułów „trzeciej siatki” 12 czasopism to „Tygodniki PZPR”, co przynajmniej wynika z tytułowych wzmianek. Pisma te w miarę możliwości raz lepiej raz gorzej wypełniają lukę bądź zaspokajają głód na tzw. problematykę regionalną. Pisma te — z jednym chyba wyjątkiem „Kontaktów” łomżyńskich, zauważa K. Koźniewski — drukują wyłącznie autorów miejscowych i nieśtety — niczego jeszcze nie wniosły do ogólnokrajowej

świadomości kulturalnej, jako że poza swoim regionem są one doskonale nieobecne.

Właśnie „Kontakty” pismo robione z redaktorskim biglem nie stroniące od konfliktów, nie zamykające się w łomżyńskich opłotkach, które poprzez penetrację regionalną problematyki, treści i problemów wchodzi z tym specyficznym posagiem wartości do „obiegów ogólnonarodowej kulturalnej świadomości”. Przy tej okazji autor odnotowuje zatarg pisma z miejscową

„Solidarnością”, w którym w gruncie rzeczy chodziło nie o krytykę, czy też obronę tej lub innej osoby, ale o obronę prawa pisma do własnej linii, a obronę wolności słowa, czyli o autonomię pisma. Dzięki tym beniaminkom prasowym mapa czasopiśmiennicza — pisze Koźniewski — jest dziś mapą bogatą (...) i niezmiernie autentyczną”. Choćby i dlatego, że wbrew nacięskom administracji i lokalnych bonzów zespoły redakcyjne owych pism „wraz z całą prasą rewindykują poważne obszary swej prasowej niezależności”.

Z przyjemnością odnotowujemy „pochlebstwa” Koźniewskiego pod adresem zaprzysiężonych z nami „Kontaktów” i życzymy im co najmniej takich 100 pomysłów jak ten, o którym informujemy niżej. (sp)

„STARCIA” — klub dyskusyjny „Kontaktów” zaprasza: Kultura i kulisy władzy

Już w sobotę (15 bm.) o godzinie 11.00, w sali Urzędu Wojewódzkiego w Łomży odbędzie się kolejna otwarta dyskusja o kulturze i kulisy władzy. Wezmą w niej udział wybitni socjologowie i działacze społeczni, m. in.: prof. Jan Malanowski z Uniwersytetu Warszawskiego — członek KC PZPR, współtwórca konsersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, doc. Winicjusz Narojek z Polskiej Akademii Nauk, doc. Michał Gnatowski — Filia UW w Białymostku, dr Grzegorz Wolff z Wydziału Prasy Radia i Telewizji KC PZPR, Bogusław Baranowski.

„Solidarności”, były przewodniczący ŁKZ NSZZ „Solidarność” w Łomży. Organizatorzy — łomżyński tygodnik społeczny „Kontakty” i Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego w Łomży — spodziewają się, że spotkanie będzie również pasjonujące jak poprzednia dyskusja panelowa klubu „Starcia” poświęcona „Polskim zakrętom”. Wstęp — tym razem — bez zaproszenia na każdy. Będzie też mógł wysłuchać dyskusji specjalistów i wypowiedzieć się na ten, jakże dziś aktualny, temat.

Białostockie getto

Utworzono je na mocy zarządzenia hitlerowskich władz wojskowych Grupy Armii „Środek” wydanego w dniu 26.VII.1941 r. Teren getta obejmował ulice: Białą, Białostocką, Chmielną, Ciepłą, Człotowską (częściowo), Czystą, Fabryczną (częściowo), Giełdową, Górą, Grajewską (częściowo), Jurowiecką, Kosińską, Książęcą, Kupiecką, Nowogrodzką, Nowy Świat, Piotrkowską, Polną, Różaną, Smólną, Słachecką, Wąską, Żydowską, Żytnią. Główna brama prowadząca do getta była przy ul. Kupieckiej, w pobliżu skrzyżowania tej ulicy z ul. Piłsudskiego. Kilka z wymienionych ulic obecnie nazywa się inaczej — np. Kupiecka nosi nazwę I. Malmieda, Piłsudskiego — to ul. Lipowa. Dwie jeszcze bramy posiadało getto, znajdowały się one od strony ul. Fabrycznej i Placu Wyzwolenia.

Cały teren przeznaczony na getto otoczony został wysokim parkanem drewnianym zabezpieczonym dodatkowo u góry drutem kolczastym — lub też innym ogrodzeniem. W zasadzie getto przeznaczono dla ludności żydowskiej, chociaż znalazły się w nim również osoby pochodzące z małżeństw mieszanych. Umieszczano tam także członków, działających w okresie międzywojennym w Białymstoku. Miał Barabasiński, chociaż nie byli oni wyznawcami religii żydowskiej. Zanim utworzono getto ludność żydowska Białostoku przeżyła kilka akcji terrorystycznych. Znamy jest szereg faktów masakry Żydów, który miał miejsce bezpośrednio po zajęciu miasta przez oddziały tyłowe. Spalono wówczas wielką synagogę i całą dzielnicę w pobliżu tej synagogi (Chanałki), mordując około 2000 osób. W dniach 5-12 lipca 1941 r. w znajdującym się na przedmieściach miasta lasu Pietrasze rozstrzelano znaczną liczbę mężczyzn narodowości żydowskiej, przeważnie ze środowisk inteligentnych. Wkrótce po zajęciu Białostoku przez Niemców ludność żydowska zmuszona było wypłacić im wysoką kontrybucję wynoszącą 5 kg złota, 300 kg srebra i 3 mln rubli.

W dniu 27 czerwca 1941 r., a więc w chwili po wkroczeniu do miasta wojsk niemieckich, na polecenie władz wojskowych, został utworzony 24-osobowy Judenrat, czyli Rada Żydowska. Wprawdzie na czele tej rady stanął rabin Gedali Rosenman, lecz faktycznie kierownictwo sprawował, nieomal od początku, inż. Efraim Barasz. W oparciu o istniejącą już w mieście straż ogniową zorganizowano ochotniczą ochotniczą kwaterę przez Iechoka Markusa, która zajmowała się sprawowaniem funkcji policyjnych we wnętrzu getta, m. in. dozorowaniem bram i robotników udających się do pracy — w zwartych grupach — poza getto. W dniach 26.VII — 1 sierpnia 1941 r. Żydzi zamieszkujący poza terenem wyznaczonym na getto zmuszeni byli opuścić swoje domostwa i przenieść się do getta.

W dniu 1.VIII.1941 r. getto zamknięto i podporządkowano je władzom cywilnym utworzonego wówczas „Bezirk Białystok”; jednostki administracyjne obejmującej (poza Suwalszczyznę) prawie cały teren byłego woj. białostockiego. Nieograniczone władztwo nad gettem sprawował oddział niemiecki zarząd cywilny getta, mieszczący się przy ul. Warszawskiej 3, wydający szereg dyskriminatornych zarządzeń. Od 8 lipca 1941 r. — jeszcze w czasie administracji wojskowej — wprowadzono obowiązek noszenia przez każdego Żyda — niezależnie od wieku — sześciokątnej gwiazdy nasyconych na ubraniu — na piersiach i plecach. 3 sierpnia tegoż roku zabroniono mieszkańcom opuszczać getto pod karą śmierci: w kilka dni później (15 sierpnia) zabroniono Żydom dokonywania zakupów w aryjskiej części miasta, a 18 sierpnia wprowadzono zbiorową odpowiedzialność gminy żydowskiej za nabywanie przez Żydów poza gettem żywności. Jednocześnie wprowadzono w getcie racjonowanie żywności, daleko posunięte, prowadzące do wygłodzenia jego mieszkańców. Chleb otrzymywali tylko pracujący; początkowo po pół kilo dziennie, później tylko 300 g. Z pomocą żywnościową getto pospieszyli mieszkańcy Białostoku i okolicznych wsi, którzy mimo groźb — za kontakty z ludnością żydowską — kary śmierci, dostarczali tam żywność i inne towary, w tym również lekarstwa. Aby zwiększyć niewielkie możliwości w zakresie wyżywienia ludności każdy skrawek ziemi na terenie getta wykorzystywano na uprawę warzyw. Zorganizowano pomoc najbardziej potrzebującym: kalekom, starcom, dzieciom, lecz rzadko kiedy udawało się przeznaczyć na ten cel bardziej wartościowe pokarmy, poza zupą. Chorzy znajdowali opiekę w 2 szpitalach — jeden był przy ul. Jurowieckiej 7, drugi — przy ul. Fabrycznej 27. Dbało o utrzymanie higieny, uruchomiono nawet dwie szkoły, które działały do jesieni 1942 r. Niezmiennie trudne warunki bytowe mieszkańców getta pogarszała wielka ciasnota we wszystkich pomieszczeniach; na jedną osobę przypadało 3 m² powierzchni. W getcie znalazło się około 50 tysięcy osób przeznaczonej przez hitlerowców na śmierć.

Na ogół jednak ludność getta liczyła jeszcze na przetrwanie, ludziona zresztą do ostatniej chwili przez Niemców. Na terenie getta przy pomocy i pomocy wiano hitlerowskich uruchomiono zakłady dziewiarskie, rymarskie, szewskie, a także liczne warsztaty rzemieślnicze. Getto stanowiło również rezerwar siły roboczej wykorzystywanej każdego dnia poza jego obrębem. Judenrat, który swoje zadanie o rozwój produkcji i wykorzystanie robotników żydowskich, wiązał z potrzebami niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, reprezentowanego w Białymstoku przez rotnistrza Froese (Fröse), sprowadzał się w ten sposób uniknąć zagłady getta.

Niestety po konferencji z 20 stycznia 1942 w Berlinie, która zatwierdziła plan totalnej zagłady Żydów, nie było już żadnej nadziei na ratunek. Podjęta w Generalnym Gubernatorstwie akcja eksterminacyjna przeciwko Żydom została zasyntetyzowana pod kryptymami „Einsatz Reinhardt”. Była realizowana etapami, co za każdym razem dawało złudzenia, że nie wszyscy są skazani na zagładę. Podobnie było i w regionie białostockim, gdzie początkowo przystąpiono do likwidacji gett w mniejszych skupiskach żydowskich. Coraz szerzej rozchodziły się jednak wieści o masowym mordowaniu Żydów w obozie zagłady w Treblince i wbrew postawie Judenratu, który obawiał się narażenia Niemcom, podejmowano akcje organizowania w getcie samoobrony. Na nastroje ludności żydowskiej wpływ miały wydarzenia w Warszawie, utworzenie tam Antyfaszystowskiego Bloku, a następnie Żydowskiej Organizacji Bojowej. W listopadzie 1942 r. w ramach łączności z prowincją został odelegowany do getta białostockiego członek Komitetu dla Spraw Wojskowych — Żydowskiego Komitetu Narodowego — Mordachaj Tenenbaum (Tamaroff). Już w tym czasie konspiracyjnie z getta nawiązywał łączność z Komitetem Antyfaszystowskim w Białymstoku, a także z AK. Organizację Antyfaszystowską getta utworzono na początku 1942 r. — w marcu tego roku nastąpiło zjednoczenie szomronów, komunistów i lewicowych bundowców w Bloku Antyfaszystowskim.

Proces organizowania się i zdobywania broni przebiegał w warunkach nasilonego terroru okupanta. Już w dniu 16 września 1941 r. prezydent policji w Białymstoku Eugen Dorsch wydał zarządzenie dotyczące ewakuacji Żydów do Prużan. Wysłano tam około 4000 osób nie zatrudnionych w fabrykach i warsztatach, przeważnie starców, kobiety i dzieci. Nieomal wszyscy w tym czasie wywiezieni zginęli w następstwie likwidacji getta w Prużanach — 31 stycznia 1943. Natomiast 31.XII.1942 r. na placu przed Judenratem zostali powieszeni 3 robotnicy żydowscy z okolicy za zabranie kilku garści pszenki słonecznikowej. Pod koniec stycznia 1943 r. władzę nad gettem przejęło gestapo organizując — w dniach 5-12 lutego — częściową jego likwidację. 5 lutego hitlerowcy wczesnym rankiem wtargnęli do getta wypędzając Żydów z domów, nieraz całymi rodzinami. Następnie pędzono ich na stację kolejową, bijąc w drodze i zniechęcając się. Osoby, które nie mogły lub nie chciały opuścić getta były mordowane na miejscu. Przeprowadzano również w getcie egzekucje grupowe. Już wówczas Żydzi stawali bierni opór; jeden z bojowników żydowskich Iechok Malmied nie mając broni obłąkał kwasem solnym żandarmerów. Powieszono go 8 lutego przed Judenratem, lecz nie złażono to woli oporu Żydów. Częściowa likwidacja getta pociągnęła za sobą 10.000 ofiar. Do ostatecznej likwidacji Niemcy przystąpili 15 sierpnia 1943 r. Na podjęcie tej decyzji i jej przygotowanie niewątpliwie wpływ miał raport dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim Odilio Globocnika o wymordowaniu Żydów w Generalnej Gubernii. Jemu też powierzono likwidację getta w Białymstoku. W dniach poprzedzających akcję przybył on do Białostoku obościć, wraz z nim pojawiły się tutaj batalion niemieckiej policji i 2 bataliony policji pomocniczej.

W nocy z 15 na 16 sierpnia getto zostało otoczone ze wszystkich stron. Niemcy obsadzili wszystkie fabryki, aby zapobiec ich zniszczeniu. Spodziewając się oporu, użyczyli do akcji czołgów. W momencie wtargnięcia oddziałów niemieckich do getta bojownicy żydowscy przystąpili do akcji. Zgodnie z przygotowanym uprzednio planem zgromadzili się przy ulicy Smolnej, gdzie zamierzali rozbić otaczające getto parkan, po czym przez wylot wyprzeczili ludność żydowską z getta do Puszcz Krzyżńskiej. Zamiar ten jednak nie powiódł się, gdyż ostrzał prowadzony przez Niemców wzdłuż linii kolejowej uniemożliwił przedostanie się do lasu. Bojownicy żydowscy przemieścili się zatem na ulice: Jurowiecką, Nowogrodzką, Ciepłą, Chmielną, gdzie w przygotowanych uprzednio bunkrach i schronach stawali się do oporu. Powstańcy w getcie dysponowali niestety zaledwie 25 karabinami i około 100 pistoletami. Niemcy kolejno dławili opór stawiany przez niewielkie grupy, a następnie wypędzali z getta wszystkich Żydów. Pędzili ich całymi kolumnami ulicą Sienkiewicza i Wasilkowską, następnie na dworzec kolejowy Białostok-Fabryczny. Uspokajano ich, że jada na roboty do innych rejonów kraju. Tymczasem wzięto do obozu zagłady w Treblince. Jednocześnie na terenie getta trwała likwidacja resztek oporu stawianego przez bojowników żydowskich.

W. MONKIEWICZ
(kierownik Biura OKBZ w Białymstoku)

Ze zgiełkowego traktu wjeżdża się w tą cichą, zieloną drogę z wielką ulgą. Ciemna zieleni dojrzałego lasu — czerwienią jarzębina na tle lasu, złote spony żyta w polu. Cisz, aż w uszach dzwoni. Prawie raj na ziemi, spokój na skołataną głowę. Ale przekonamy się wkrótce, że spokój to pozory. Nawet tu w tym leśnym uroczysku gdzie stoją tylko dwa domy, mieszkają tylko dwie rodziny, towarzyszy ciągle niepokój. Przynajmniej dla Janiny i Władysława Płońskich.

Płońskich w tych okolicach jest wielu i dla porządku trzeba zaznaczyć, że Władysław jest synem Jana.

Na jednym siedlisku, na samym skraju lasu stoi jeden dom okazały, nowy i murywany, drugi drewniany i skromny. W tym murywanym mieszka Genowefa Płońska bratowa Władysława. Gdyż Franciszek mąż Genowefy, a brat Władysława, życie dwóch rodzin układało się pomyślnie. Gospodarzyli bracia na ziemi po ojcu odziedziczonej, kłótni między nimi nie było, pomagali sobie przy gospodarce, a i między znanymi Janiną i Genowefą, też gniewu żadnego nie było. Mogli liczyć na siebie w każdej trudnej sytuacji, czy to w chorobie, czy w biedzie jakiejś, wiadomo jak to w rodzinie. Siedlisko jest oddalone od wsi Płonka Strumianka, sąsiedzi daleko, więc na tym odludziu życie układało sobie zgodnie.

Po śmierci Franciszka, Genowefa wyszła po raz drugi za mąż, wybudowała nowy dom, a jedyną drogę, z której korzystał Władysław zagroziła potem, umocniła grubym drutem. A drogi tej biegnące przez jej podwórze 28 metrów zaledwie.

Dla Władysława ta droga to wszystko, to cała łączność ze światem — była zawsze, za ojca, za dziadków, jak długo tu Płońscy mieszkają od pokoleń.

Ile taki pasek ziemi może kosztować? Pięćset złotych może i tysiąc, a Władysław dałby i dziesięć tysięcy, bo dla niego bez tej drogi nie ma życia. Obyć chociaż, sąsiad Mieczysław Roszkowski zlitował się i pozwała Władysława wjechać przez drogę na swoim polu. Ciężka i błotnista, a do tego okrzęta, przez co trzeba nadbrać ponad 2 kilometry, chcą się dostać na pole gdzie rośnie zboże i kartofle. Kartofle w tym roku rosła bez obornika, bo nie można było wywieźć. Konie grzeły w błocie na tej drodze zastępczej, bo bagniska tu takie, że wóz nie ruszył z miejsca. Jesienią zasiał Władysław

tylko worek żyta, na szczęście wyrosło dorodne jak nigdy, ale mało. Krowy i konie nie mają gdzie stać, tyle gnoju w stodole, ale jak go wywieźć? Nie ma kłódki. A codziennie wóz trzeba 40 litrów mleka

do Płonki. Przez drogę na ojcowiznę byłoby 1 kilometr, a okólną drogą trzy kilometry i do tego przez bagno. — Nie chodzi tu przecież o żaden szeroki trakt, ale, o kawałek drożki.

Sądów było kilka — mówi Janina Płońska i wyciąga wszystkie dokumenty opatrzone pieczęciami, podpisami sądów, adwokatów, komorników. Zna je na pamięć. Wszystkie nakazują przywrócenie Janinie i Władysławowi drogi. Nadają wyrokom rygor natychmiastowej wykonalności. Sąd Rejonowy w Białymstoku, Sąd Wojewódzki tracił tylko czas.

Przyjeżdżała tu i sędziwni i kierownik komisariatu z Łap był kilka razy, choć prosił, przemawiał, ale to na nic się nie zdało. Raz to już nawet doszło do pojedynania. W maju ubiegłego roku, przy sądzie podali mi sobie ręce na zgodę — opowiada Janina Płońska. O tu jest zapisane że — „Genowefa Płońska wyraża zgodę na utrzymanie i korzystanie przez właścicieli działki nr nr ze służebności przejazdu i przegonu bydła przez działkę”. A potem na

te drogi przesunęła Genowefa stary dom, a resztę przejścia zabila drutem. Domu z drogi uprzęta nie chciała, więc przyjechała milicja i młody z OHP, która dom stary z drogi zabrała.

Do czego to jeszcze dojdzie? — myśli głośno Janina Płońska zapatrzona na las. Po chwili opowiada zaczyna historię w którą trudno uwierzyć. Żeby ktoś przed paru laty powiedział, że ja coś podobnego spotkać, kazaliby się pukać w głowę.

— Ale wtedy to życie było jeszcze nieodpowiedzialnie zgodne — mówi — a teraz nas

chcą nie moge — żali się Władysław Płoński i wspomina. Nawet w dzień wigilijny spokoju nie dała dawna bratowa. Szedł do sąsiadów towa. Szedł, bo śniegi były przez jej smug, bo śniegi były wielkie, a ona wyszła i krzyknęła — po moim zbożu choć dzisz — i przepędziła, choć dzień nie był do kłótni. Ja się już boję na podwórzu pokazać.

— Helikopterem chyba by latać — wtrąca żona. — Mówi tak dla odprężenia tylko, bo do żartów jej daleko.

— Same zgryzoty przez ostatnie lata i już nerwy jak potroński. Z własnymi dziećmi biedy nie mam, wszystkie wyszły na ludzi i pora nam

Ach...ta droga!

do Płonki. Przez drogę na ojcowiznę byłoby 1 kilometr, a okólną drogą trzy kilometry i do tego przez bagno.

Sądów było kilka — mówi Janina Płońska i wyciąga wszystkie dokumenty opatrzone pieczęciami, podpisami sądów, adwokatów, komorników. Zna je na pamięć. Wszystkie nakazują przywrócenie Janinie i Władysławowi drogi. Nadają wyrokom rygor natychmiastowej wykonalności. Sąd Rejonowy w Białymstoku, Sąd Wojewódzki tracił tylko czas.

Przyjeżdżała tu i sędziwni i kierownik komisariatu z Łap był kilka razy, choć prosił, przemawiał, ale to na nic się nie zdało. Raz to już nawet doszło do pojedynania. W maju ubiegłego roku, przy sądzie podali mi sobie ręce na zgodę — opowiada Janina Płońska. O tu jest zapisane że — „Genowefa Płońska wyraża zgodę na utrzymanie i korzystanie przez właścicieli działki nr nr ze służebności przejazdu i przegonu bydła przez działkę”. A potem na

pobili. Męża batem wywleczyli przy gumie jak worki nosi, a mnie pobili siedemnastoletni syn Genowefy, któremu przychodzić się jako ciotka. Szłam ja ze swoją siostrą i wnuczką, a on wyswistał mnie batem. A ja tego chłopca na ten świat przyjmowałam, bo akuszerka nie zdążyła. Ja pierwsza go wykapałam, pierwsza go przeżegnałam. My już starzy jesteśmy, z sił opadamy. Jego siła idzie w górę, a nasza do dołu. Siedem dni po tym pobiciu chorowałam, sąd dał mu nadzór kuratora. No, czy to matka tak robi, żeby syna w to mieszać i na taki wstyd narażać? On jeszcze młody, jeszcze się uczy, a taki już zapiekły w złosci. I kto tu na tym odludziu nas usłyszy, chyba tylko ten pasterz leśny.

Z pola wraca Władysław Płoński. Przywiózł siano. Trzeba jeszcze parę razy obrócić wozem. Dużo ładować nie można, po trochę tego siano trzeba brać, bo koń przez błota nie udźwignie. Sam Mieczysław Roszkowski, który swoją drogę odstąpił, dziwi się jak my jedziemy, bo on już tę drogę omija. Ale ile tego siano się u nas zgnoilo, a bo przywieźć nie było jak. Przez swoją ojcowiznę przeje-

żyć już bez fraszunku, a tu masz, jaki los spotkał na staro lata.

Wychodzimy z domu. Na dworze skwar, gdzie na polu szumia maszyna. Przez żalony biega w naszą stronę młoda dziewczyna. — Pani Płońska — woła — możecie nam trochę sznurka pożyczyć, bo sznorpowałka stała w polu.

— A tak — mąż jest koło gumna, jak ma to pożyczyć — odpowiada Płońska nawykła do sąsiedzkich uczynności.

— Lato to jest taka pora roku, że jeden drugiemu musi być jak brat. Czy coś nam się pożyczyć trzeba, czy pomóc jeden drugiemu, czy poradzić. Chociaż na długie gadania nie ma czasu, bo pora żniw jest krótka, a każdy pogodny dzień przyjmuje się jak skarb, jak dar niebios. I rozumie się samo przez się, że w te dni wszelką pomoc jest ludzkiem obowiązkiem wprost. Mijamy, obchodzimy dookoła sporną drogę zabita deskami, omotaną drutem i nie mogę się nadziwić, że o ten skrawek ziemi tyle kłótni, a wawur, nienawiści. Wydawałoby się, że czasy kiedy o

Na powstających nie opodal Suwałk nowych wielkich fabrykach przemysłu spożywczego panuje cisza. Budowniczowie mleczarni i rzeźni drobiu jak i ojcowie chrzestni tych inwestycyjnych gigantów nie zabiegają, by o sprawie publicznie mówić. Wolą spokój, ciszę. Wystarczy powierzchowny rzut okiem, by stwierdzić, że za tą ciszą wiele się kryje, że ta cisza oznacza coś niedobrego, złowrogo.

No bo tak: parę lat temu z wermą wzięto się za stawianie bardzo potrzebnych krajowi zakładów przetwórstwa spożywczego, skąd w 1981 roku miały płynąć do sklepów tysiące ton serów, masła, drobiu, setki milionów litrów mleka, dewizodajne płatki płynuące i dużo innych przysmaków. A to wniesiono ledwie szkielety i stop. Tak od ponad roku strasznie niepewność; będzie się dalej budować, czy nie? Będą ściany i dachy niszczące, czy posłużą człowiekowi? Rusza w końcu fabryki, czy rozłoży się to, co złożono? Nie wiadomo, co dalej będzie. Nikt nie wie nie na pewno.

Dyrektorzy Suwalskich Zakładów Drobiarskich (tych starych — „na chodzie” i razem opiekunowie tych nowych — milicjary) — Czesław Markiewicz i Tadeusz Justynowicz zanim pisała słowo o fabryce — marzeniu, o prowadzący dziennikarza po halach produkcyjnych — starych barakach, równie starych choć murywanymi magazynach — z których, jeśli pracuje się na dwie zmiany, można wyciągnąć 12 tys. ton drobiu rocznie. I długo nie dają się namówić na fotograficzne uwieśnienie historycznych zakładów, „bo wstyd takie coś ludziom pokazywać”.

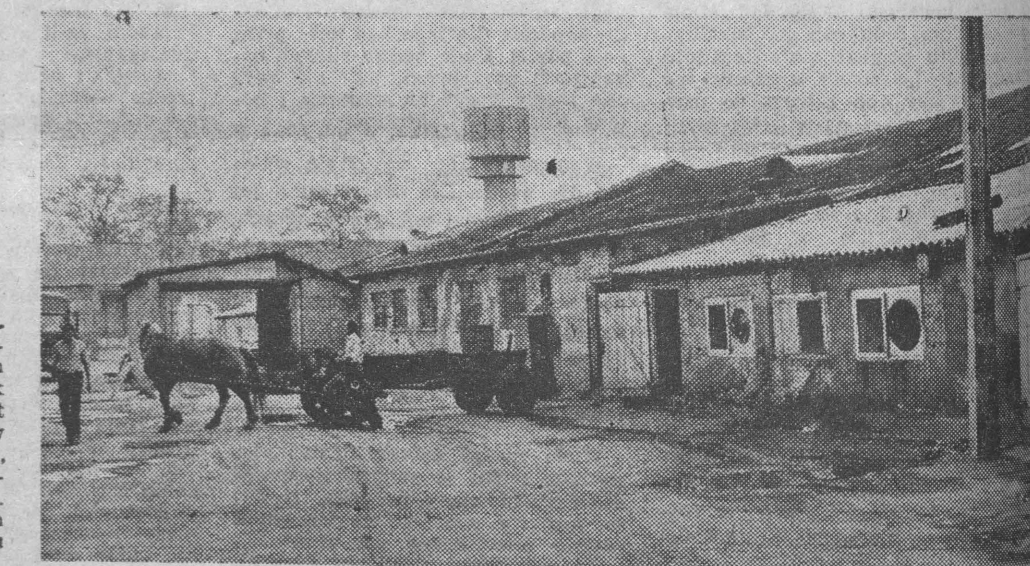
Może to i kokieteria, aby wzmocnić w reporterskim umyśle napięcie. Bo oto najpierw na placu przed budynkami rombowe kłomby różnokolorowych kwiatów zachęcające do pójścia dalej. A dalej zaplecze, skąd akurat jakiś kooperant wywozi na furze karmę dla lisów („odpadyki produkcyjne wszędzie się zdarzają”), drzwi od hal produkcyjnych

potwierdzone jakby na przywołanie gości, a po prawdzie stanowią niezawodny system wentylacji. Produkcja, jak produkcja: dziesiątki kobiet przy patroszeniu drobiu, przy obcinaniu niejadalnych partii, przy myciu, sortowaniu, układaniu, przewożeniu ładunków. To prawda; nielekkie w tym zadachu pracować, ale komu dziś lekko?

Jednak najwzmocnione to, co niedawniało. Oto suwalskie zakłady od dwóch lat

nie widzą premii eksportowej. Można by co roku na sprzedaży gęsi i kaczek do Niemiec Zachodnich zarobić minimum 16,5 mln zł dewizowych, ale Niemcy nie kupią żywności wytwarzanej w antysanitarnych warunkach, chociaż akurat na kaczki i gęsi rynek mają bardzo chłonny.

Niewidzialna jest także Suwałk wylegarnia drobiu zbudowana w pobliżu Bakałarzewie. Stamtąd suwalskie zakłady — te w budowie — miały odbierać już w 1980 roku 23 mln sztuk kaczek, ale nie biorą nic. Wylegarnia stoi gotowa, kaczęta się wykułują, a co z nimi robić? Dyrektorzy Markiewicz i Justynowicz rozkładają ręce i tłumaczą: Nowy zakład dro-



W Suwałkach powiadają, że starych Zakładów Drobiarskich więcej już modernizować nie można.

Kto zakłóci ciszę na suwalskich budowach?

biarski miał być gotowy w I kwartale 1980 roku, bo taki cykl budowy — 18 miesięcy. W trzeciej wersji, aktualnej, mówi się już o 36 miesięcznym cyklu, a więc może za dwa lata, a może za trzy? To wielka inwestycja — całość z wyposażeniem miała kosztować 1087 mln zł, dotąd przerobiono około 120 mln zł. W 1980 roku budowa praktycznie stała nietknięta, wykorzystano 10 mln na przykrycie obiektów papą, w bieżącym roku — najpierw zapewniłoby nas o przydzieleniu 130 mln zł, w końcu stanęło na 24 mln zł. Białostocka „Przemysłówka” tłumaczy się brakiem mocy — oto cała tajemnica.

Dyrektor Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywności-

wej i Leśnictwa UW w Suwałkach — Tadeusz Bućko powiada, że wokół miasta wojewódzkiego powstało sporo ferm, hodowcy postawili na drób — ale co z tym fanatem — towarem zrobić? Liczyli na rzeźnię, ale się przepięli. I dyrektor Bućko słusznie uważa, że na inwestycjach służących bezpośredniemu wyżywieniu ludności nie wolno oszczędzać. Tak, ale kto go usłucha? Komu dziś w głowie inwestycje, budowa hal fabrycznych?

Z mleczarnią ma się podobnie, a nawet gorzej. Suwalskie skupuje teraz 1,3 mln litrów mleka dziennie. Własnymi siłami może przerobić 750 tys. litrów, resztę chciałoby oddać Polsce, ale kto

dzisiaj weźmie tłuste mleko prosto od krowy? Nie podejmie się tego żadna mleczarnia. A więc reszta, bagatelna — pół mln litrów idzie na kazeinę, a ta na sztuczne włókna, też potrzebne, ale nie jak masło czy ser twardy i żółty. Gdyby nie ta konieczność paruprocentowy spadek skupu mleka dzisiaj byłby praktycznie nieodczuwalny.

Dłatego właśnie władze suwalskie, jak tylko się urządziły słusznie omówiły plan postawienia mleczarni. Tylko dlaczego od razu taki kolos, dwa razy większy niż wynosiły potrzeby? — Centralne władze kazały stawiać duży obiekt. „Po co będziecie się bawić w kłocki” — przekonywał naszego wojewodę jeden z wicepremierów — zwierza się obecnym wówczas przy pertraktacjach dyr. Bućko.

Stało się. Do 1980 roku miała powstać mleczarnia na 1,269 mln zł. Do dzisiaj zrobiono piątą część tego, co zamierzano. Teraz mówi się o terminie 31.12.1984 roku. Tak się strzeła, a naprawdę nikt nie wie, kiedy to będzie gotowe.

I oto jesteśmy na tych budowach. Żywej duszy tu nie usłyszysz. Tylko dźwięk pakaesu, którego kierownik gdzieś zniknął i nie pokazał się, jakby nie chciał nikogo na oczy widzieć. Wszędzie zło-wroga cisza. Ile za tą ciszą ukrywa się pospolitego chęłstwa, ile planistycznego dyktanta, a ile „menadżerskiej” niegospodarności? A może to zwyczajna ludzka głupota, a może zamierzony sabotaż? Kto odpowie? Kto zakłóci ciszę?

HENRYK KIN
Fot. Z. Lenkiewicz

Duże problemy małych młynów

Na terenie woj. łomżyńskiego jest aktualnie 28 małych młynów. Dziesięć z nich to obiekty prowadzone przez rzemieślników, a pozostałymi zarządza Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”. Są to w większości małe warsztaty zatrudniające od dwóch do pięciu osób. Powstały one z różnych przyczyn — dla tego typu obiektów — czas. W kilku przypadkach, gdy zaczynało brakować maki, udało się namówić młynarzy — zmuszonych niegdyś nieodpowiedzialną polityką podatkową do zamknięcia warsztatów — aby znów wrócili do pracy. Ci sami ekonomicy, którzy kiedyś udawali, że tylko produkcja w gigantach jest opłacalna, dziś wycofują się z poprzednich pozycji twierdząc, iż wspólnotne młynów przemysłowych i małych warsztatów młynarskich może być obopólnie korzystne. Te rzemieślnicze warsztaty odciążają bowiem z powodzeniem

transport (raz zboża, dwa — maki do piekarni), a poza tym stanowią wygodę dla rolników chcących zmieścić ziarno na śrutę.

Z 18 młynów administrowanych przez WZSR, zakłady w Jedwabnem, Zambrowie i Łomży są nieczynne. Powód: orzeczenie ekspertów twierdzące, że dalsza eksploatacja znajdujących się w nich urządzeń stwarza zagrożenie dla ludzkiego życia. Dlatego nie odremontowano owych urządzeń i maszyn! Nie było czym. Nikt w kraju nie produkuje bowiem potrzebnych części zamiennych. Nie można kupić wałców, kół zębatych, pasów i pasów transmisyjnych. Przykładem ogromnego zapóźnienia w tej dziedzinie może być fakt, że niektóre mechanizmy do dziś jeszcze pracują na... drewnianych łożyskach.

Ponadto młynarze są poza systemem motywacji do pracy. Wiadomo zaś, że jego podstawa są płace. A do niedawna jesz-

cze stawka w takim młynie wynosiła 10-12 złotych za godzinę. Dziś gdy można już zatrudniać ludzi ze stawką 35 złotych za godzinę — nie ma chętnych. Ludzie przez te lata wyczuili, że bardziej popłatnych fachów. Sama produkcja również uczyła tak niskie stawki za usługi, że nawet dziś, gdy maki jest na kartki, gdy są dni, gdy zaczyna brakować chleba 18 młynów, o których mowa przyniosło około 700 tysięcy złotych strat w ciągu ostatniego półrocz. Jedynie młyn w Czyżewie wypracował 28 tysięcy złotych zysku. Inne, choć w ciągu ostatnich 6 miesięcy przekazywały do piekarni 2,870 ton różnorodnych maki jadła na strach.

Małe młyny mogą być ważnym czynnikiem aktywizacji gospodarczej terenu. Ale musi się zmienić do nich stosunek władz. Wówczas zaczęta się kręcić szybciej.

Z. PIECHOCINSKI

Nowe Zakłady Drobiarskie i wielka mleczarnia powinny od ponad roku produkować artykuły spożywcze. Ale na tych budowach panuje spokój, kompletna cisza... Ta cisza oznacza coś niedobrego.



Z nowym rokiem szkolnym, który rozpocznie się już za kilkanaście dni, przystąpią do pracy również nowi nauczyciele. Ilu ich będzie na pewno, trudno określić precyzyjnie nawet w połowie sierpnia, zależy to bowiem od różnorodnych czynników, zwłaszcza jeżeli chodzi o nauczycieli, podejmujących pracę na wsi. Wiadomo natomiast, jakie są potrzeby resortu oświaty. Wiadomo, że szkoły w miastach, zwłaszcza wojewódzkich nie narzekają specjalnie na braki kadrowe. I nie jest też żadną tajemnicą, że wiejskie szkoły, zwłaszcza te najmniejsze borykają się bezustannie z niedoborem nauczycieli. Ze brakuje tam ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami pedagogicznymi, co zmusza dyrekcje szkół do zatrudniania absolwentów szkół ogólnokształcących, nadrabiających już w trakcie pracy zawodowej wykształcenie pedagogiczne.

Problem nękaący organizatorów szatni Artystycznych odbywających się w Ośrodku Kultury szukał klucza do rozwiązania przez niego budynek. I że ze strony studentów padła propozycja wstawił nowy, z nowymi kluczami — którego nie ma — przebiegała kontynuacja organizowanych w szkołach WAKS-ów.

KRYSTYNA KONEC

w tegorocznych Letnich Akademickich W...
ch się tym razem w Lipsku nad Biebrzą...
eidzie. Zdenerwowany dyrektor Gminn...
sali kinowej, która mieści się w admini...
cza nikt nie mógł znaleźć, w związku z c...
ycja, by dyrektor wylamał zamek a po...
oczywiście. I właściwie pod znakiem klu...
ia impreza, kandydująca do miana wiel...
tatach minionych, przez ZW SZSP, tyko...

możliwe pomieszczenia. Tymczasem jeździe okazało się, że kierowniczka o tym nie wie i wydanie klucza do leżnia od zgody dyrektora OPRF urzęgo w Białymstoku. Tak więc przed nami od razu zamknięto drzwi do sali, w której odbywały się korowody, a także pianina, które ponoć — w czasie grania rozstroić, a wyposa- stało ze szkoły. Kilka dni przed roz- pływami okazało się, że studenci nie przystać ze szkolnej stołówki ponieważ

IRENA BIERNACKA

ocienając działalność poselską
rri Łapuć, przewodniczącą Ko-
sji Zakładowej NSZZ „Solidar-
ści” przy „Birunie” – Marek Dep-
nisi jako jeden z argumentów
ji niekorzystny wysuwa ten, że
przedstawiciele włóknarzy i pra-
wownicy zakładu ani razu nie przed-
wiała w Sejmie warunków, w ja-
h pracują kobiety w tej macie-
nistej fabryce. Według niego, jest
fabryka – muzeum, nie moder-
nizowana od lat, oczekująca na no-

uchnienie
pedził La-
e ten tak
biało, by-
łotni, nad-
zume. Nie
y organi-
n, po-
nniej en-
eraz roz-
różnia-
tku, każ-
e. Gaze-
e w
ekcji na-
e nie za-
akość.
J.G.

gusają ją pracownice odmówily wiec
niej pracy. Wszystko byloby w porzad
by poinformowano o tym organizator
wczesniej. Wszystko wiec to, co obci
Komisja Kultury musiala napredzeni
wac na miejscu, laczenie z dostarczeni
nych kotlow, lodowki itp. Nie bedzie tu
niel dziesiatkow nonsensow ujawni
zwyczajnie zla wole, beztrzesko i lek
blisko stuosobowej grupy gosci z Bel
ku i innych miast Polski, bowiem mo
kniazu to papieru. Dosc po przeloz
ZSP skierowalac ostatnio do wladz Le
ty protest, w ktorym wytknieto w
razace niedociagalnosc.

Lipsk nad Biebrza dokladnie za
dopiero teraz, w czasie kilkunniowe
na na LAWIE i zadziwil mnie on sw
budowa i wyposazeniem. Wspanial
jakiego moze pozadosciac nawet E
ladna szkola, imponujace przedszkol
dek zdrowia, czyste, zadbane ulice
scia domow. Mala, wzorcowo ma
wszystkimi wygodami potrzebnymi
kancom nowoczesnego swiata. Skad

Przed kilkoma tygodniami pisałem w „GW” o utworzeniu w Olecku Ośrodka Teatru Amatorskiego, niemalże profesjonalnej placówki istniejącej przy tamtejszym Domu Kultury. W jego skład — przypomnijmy — wchodzi: Amatorska Grupa Teatralna oraz Grupa Balladowa „Po Drodze”. Obydwie te formy prowadzi Marek Gałazka — reżyser, wykonawca i kompozytor. Oprócz działalności teatralnej OTA jest również organizatorem dwóch imprez: przeglądu „Rock-Jazz-Ballada” oraz ogólnopolskiego maratonu poezji śpiewanej. I właśnie niedawno odbyła się kolejna edycja tego minifestiwalu, edycja trwająca — warto dodać — blisko pięć godzin.

Zawsze byłem przeciwnikiem nadmiernej rozbudowy sieci festiwalu i regionalnych przeglądów organizowanych z duża pompą, zresztą ostatnio Ministerstwo Kultury i Sztuki w znaczący sposób ograniczyło nasze rozporządzenia, ale istnieją w kraju regiony, gdzie tych zewnętrznych objawów życia artystycznego jest jakby zbyt mało. I gdzie jak gdzieś, ale w północno-wschodniej Polsce mogłoby ich być odrobinę więcej. Chodzi mi tu przede wszystkim o publiczność małych miasteczek, która — siłą rzeczy — ograniczy się musi do kina, telewizji czy przypadkowych występów estradowych grup charytarnych. Nie wiem, jak są losy artystów „Musi-coramy”, ale na terenie trzech województw, poza Białymstokiem, gdzie organizuje się „Jesień z bluesem” i „Muzyczny kulis”, nie podobno jest nie dzieje. Mam na myśli oczywiście wyłącznie muzykę i to muzykę leższego kalibru. Jeżeli do tego dodać fakt, iż większość estradowych i jazzowych znakomitości dosyć konsekwentnie unika wizyt u nas — obraz będzie już kompletny.

Dobrze się więc stało, że w Olecku — oddalonym w końcu od większych ośrodków kulturalnych — znalazła się grupa ludzi zdolna zainteresować swoimi pomysłami nawet publiczność białostocką. W sali kinowej, gdzie odbywał się maraton poezji śpiewanej, spotkałem sporo znajomych twarzy. A



Olecka Grupa Balladowa „Po Drodze”. Od lewej: Andrzej Boruszecki, Marek Gałazka, Zbigniew Tępkowski.

Po drodze Olecko

wiecz dzieje się coś takiego, czemu warto poświęcić czas potrzebny na pokonanie ponad stu kilometrów odległości. Zresztą podstawy takich realizacji zawsze muszą tkwić na miejscu. Nie wiem czy w Białymstoku zorganizowano by „Jesień z bluesem”, a gdybyśmy nie mieli „Kasy Chorych”, podobnie zacząłby maraton Olecka była istniejąca Grupa Balladowa „Po Drodze”, notabene jeden z najciekawszych uczestników tego ogólnopolskiego przeglądu.

Spółród siedmiu wykonawców w zasadzie nikt nie zastępował na potęgę, chociaż srodze zawiódł krakowski „Wolna Grupa Bukowina”, obecnie profesjonalny zespół legitymujący się nagraniami płytowymi i kasowymi. Zresztą zawsze

ich popularność wynikała raczej z zainteresowania młodzieży piosenkami nadającymi się do śpiewania przy ognisku, niż z faktycznego poziomu artystycznego. „Bukowina” śpiewa piosenki i ballady w zasadzie tak samo, jak przypadkowa grupa muzykalnych młodych ludzi na biwaku. Nie tu szczególnie ani w muzyce, ani w tekstach, w każdym razie za mało, by mówić o poezji. Poza tym to wszystko jest monotonią zaaranżowane i fałszywie wykonywane.

Tak więc maraton należał do solistów. Jan Wolek — znany doskonale dosyć szerokiej publiczności — zaśpiewał kilka piosenek ze swojego stałego repertuaru, denerwując jedynie zbyt długimi „klimatami” granymi na gitarze. W sposób konsekwentny rozbiła ona zawartość

tekstu, nie pozwalając na właściwą percepcję. Znakomitością był natomiast pianista, kompozytor i piosenkarz — laureat krakowskiego festiwalu piosenki studenckiej — Andrzej Placzek. Jest to postać godna największego zainteresowania i tylko polityczne repertuarowe telewizji czy przemysłu fonograficznego zawdzięczać należy, iż nie mieliśmy z nim do tej pory kontaktu. Do tekstów znanych poetów Placzek pisze wyborną muzykę opartą w wspaniałych konstrukcjach melodycznych i harmonicznych, jego interpretacja zaś najbliższa jest temu, co robi Ewa Demarczyk. Tyleż samo tu ekspresji, klimatu, rozumienia i przeżywania tekstu, tyleż samo wielkiej sztuki. W zasadzie Andrzeja mógłbym słuchać przez dwie godziny bez

ziania nudy. A takich wykonawców nie mamy w kraju zbyt wielu. Drugim takim wydarzeniem był na pewno występ oleckiej GB „Po Drodze”. Trio (na zdjęciu) przedstawiło kilka utworów, do których muzykę napisał Marek Gałazka i to wszystko znacznie różniło się od schematu przyjętego u nas w śpiewanej poezji chociażby przez nudną monotonię, pozbawioną czegoś, co w muzyce powinno zainteresować. Tymczasem Gałazka poezja wcale nie zabrania pisać ciekawych tematów. Andrzejowi Boruszeckiemu interesująco ich aranżować, zaś całej trójce — w której jest jeszcze Zbigniew Tępkowski — stylizować często na country. W sumie jest to wszystko robione z olbrzymią kulturą. Nawiasem mówiąc publiczność białostocka zobaczy „Po Drodzie” na tegorocznej „Jesieni z bluesem”.

Między „Bukowiną” a wspomnianymi wyżej dwoma indywidualnościami maratonu mieliśmy się pozostali wykonawcy. Interesujący, chociaż jeszcze mało sprawny wokalistą Andrzej Krawczyk z Białegostoku, docierający z Warszawy, twórca spotkań z piosenką autorską organizowanych w „Hybrydach”.

Tyle o wykonawcach. W Olecku wszak zaszły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze — zaledwie dwie trzecie malej sali kinowej zostało wypełnione przez publiczność, po drugie — ta publiczność reagowała idealnie i była niezwykle wytrwała. Może to i lepiej, że przychodził mniej słuchaczy, ale są to za to słuchacze świadomi. Każdy z wykonawców bisował, tyle że temperatura na sali była zależna od poziomu piosenkarza. A więc i kurtuazja i fachowość. W każdym razie olecki maraton poezji śpiewanej jest jedną z nielicznych, naprawdę godnych kontynuowania imprez w naszym regionie i organizatorzy — mam nadzieję przy pomocy suwalskich władz reżyserskich — powinni ją nadal prowadzić, nawet bez oglądania się na zbyt wysokie koszty.

JACEK GRÜN

Bliższe mi aktorstwo filmowe — mówi Marian Opania

Marian Opania znany jest szerokiej publiczności z licznych filmów, których ma w swym dorobku ok. 50, z TV i teatru.

— Ostatnio wystąpił pan w filmie Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza”, czy zechciałby pan powiedzieć coś o swej nowej roli?

— Przez lata grałem młodzieńców zarówno w filmie jak i w telewizji, do czego przystąpiłem nowymi warunkami zewnętrznymi. Reżyserzy tak właśnie mnie widzieli. Z wiekiem rolę tę musiałem się skończyć. Zaproszenie do udziału w filmie Wajdy „Człowiek z żelaza” stało się dla mnie prawdziwym przeżyciem. Początkowo zostałem zaangażowany do epizodycznej roli red. Jabłonia, która ostatecznie nie została włączona do filmu. Po pierwszych zdjęciach A. Wajda powierzył mi rolę Winkla.

— Czy grał pan już kiedyś rolę dziennikarza?

— Tak, redaktora naczelnego pewnej gazety, w filmie Andrzeja Kijowskiego „Indeks”. Rola Winkla nie była określona, trzeba było ją współtworzyć, co bardzo mi odpowiada. Ten dziennikarz radiowy był autorem reportażu o wydarzeniach grudniowych na Wybrzeżu i został „podstawiony na boczny tor”. Zauważyłem, że Wajda, zaczął pisać pod dyktando. Gdy w sierpniu 1980 r. przybywa na Wybrzeże, buntuje się, nie chce być bezmyślnym narzędziem.

— Co oznacza „być aktorem Andrzeja Wajdy”?

— Współpraca z A. Wajdą daje pełną satysfakcję. Połowa sukcesu tego znakomitego reżysera leży w doborze obsady aktorskiej. Odbiera ludzi zaufaniem, poważnie traktuje ich propozycje, zgadza się na wprowadzenie zmian itp. To jest podstawa całkowitego porozumienia między reżyserem i aktorami. Daje to aktorom poczucie pewności siebie, co jest dla nich najważniejszą rzeczą. Winkla w trakcie realizacji filmu rozrosła się, trzeba było więc wyciąć kilka scen, na których zjechał. Tej miary fachowcy, jakim jest A. Wajda, doskonale zdawali sobie sprawę, jak należy postąpić, tak że choć ja mi było tych scen, łatwo się z tym pogodziłem. Wraz z

Wajdą i Jerzym Radziwiłowiczem byłem obecny na festiwalu w Cannes, na uroczystości wręczenia najwyższej nagrody — „Złotej Palmy”.

— Pański debiut filmowy był również związany z osobą Andrzeja Wajdy?

— Jeszcze jako student drugiego roku warszawskiej PWST, za dyrektora Jędraka Kreczmarę, grałem w filmie „Miłość dwudziestowieczna”. Groziło mi to za „wylanie” z uczelni, gdyż wówczas studentom nie wolno było występować w filmach. Grających nas była większa grupa, dlatego jakoś się nam „upiekło”. Reżyserem, który pogodził mój warsztat filmowy był Kazimierz Kutz. Za film „Skok” w jego reżyserii otrzymałem nagrodę im. Zbigniewa Cybulskiego. Grałem także w jego „Perle w koronie”. Później Wajda zaproponował mi ciekawy epizod w swym filmie „Ziemia obiecana”, którego jednak nie mogłem wówczas przyjąć, zaangażowany w kręconym równocześnie innym filmie.

— Czy rola red. Winkla dała panu pełne zadowolenie?

— Aktor nie jest nigdy w pełni zadowolony ze swej roli, ani pewny sukcesu. Podczas realizacji filmu miałem okazję poznać stożkowców i zaprzyjaźnić się z nimi.

— Nie ogranicza pan swej działalności do filmu, jest pan przecież również człowiekiem teatru?

— Bliższe mi jest aktorstwo filmowe, ale gram również w teatrze. Debiutowałem na scenie Teatru Klasycznego w Warszawie, w „Edwardzie II” Marlowe’a, za dyrektora Jerzego Kaliszewskiego. Przez siedem lat byłem związany z eksperymentalnym teatrem „Studio” Józefa Szajny. Grałem m. in. w „Wilhelmie”, „Dobrodziejstwie”, w „Śnie” Dostojewskiego oraz „Zyciu i śmierci króla Józefa” Szekspira. Zaprzęgałem jednak powrócić na zwykłą scenę i przenieśliśmy się do „Kwadrantu”, a następnie do „Komedyi”. Nie czuję się aktorem komediowym, mam raczej „ciężki” dramatyczny i dlatego od nowego sezonu przenoszę się do Teatru Ateneum. Marzy mi się rola Ryszarda III, Horodniczego, Księcia Konstantego... Czy marzenia urzeczywistnią się, pokaze przyszłość...

Rozmawiała: JANINA KAPUSCINSKA

POLONICA KULTURALNE

Na zakończonym w Trzebieży, we Włoszech XIX Międzynarodowym Festiwalu Filmów Fantastycznych — naukowych Srebrny Asteroid, nagroda główna festiwalu za najlepszą rolę kobiecą została przyznana Krystynie Jandzie, występującej w filmie Piotra Szulkińskiego „Golem”. Grand Prix Festiwalu zdobył film produkcji francuskiej pt. „Possession” w reż. Andrzeja Zulawskiego. Na festiwalu prezentowane były filmy z 13 krajów.

Polski chór „Con Amore” z Krakowa zdobył pierwsze miejsce w kategorii chórów na międzynarodowym festiwalu muzycznym „Muzyka i młodość” w Wiedniu. Chór „Con Amore” grupę 23 uczniów krakowskiego liceum muzycznego.

W Instytucie Polskim w Paryżu odbył się wieczór muzyczny poświęcony Andrzejowi Panufnikowi.

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej pod dyktando Karola Stryja wystąpiła na festiwalu muzyki francuskiej w La Chaise-Dieu. Festiwal w br. odznaczał się bogatym i różnorodnym repertuarem. Poza utworami kompozytorów francuskich, Filharmonia Katowicka wykonywała również utwory Stanisława Moniuszki, Igora Strawińskiego i Wojciecha Kilara.

W związku z obchodami Dni Białegostoku, Miejski Dom Kultury przygotowuje wystawę archiwalnych map, planów, folderów, przewodników i także fotografii i innych tego typu materiałów przedstawiających nasze miasto i jego okolice. Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem o pomoc w zorganizowaniu wystawy do wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej archiwaliów, by zechcieli udostępnić je na czas trwania ekspozycji na zasadzie depozytu. Miejski Dom Kultury gwarantuje oczywiście, że wróca one do właścicieli w stanie nie naruszonym.

Ponieważ wystawa planowana jest w dniach 15-30 września, eksponaty prosimy dostarczać w terminie do 30.08 br., co umożliwi ich należyte opracowanie i klasyfikację. Depozyt przyjmuje i informację o wystawie udziela Dział Upowszechniania Wiedzy MDK ul. Dzierżyńskiego 5, pokój nr 6, w godz. 8.00-15.30, tel. 232-23.

W związku z obchodami Dni Białegostoku, Miejski Dom Kultury przygotowuje wystawę archiwalnych map, planów, folderów, przewodników i także fotografii i innych tego typu materiałów przedstawiających nasze miasto i jego okolice. Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem o pomoc w zorganizowaniu wystawy do wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej archiwaliów, by zechcieli udostępnić je na czas trwania ekspozycji na zasadzie depozytu. Miejski Dom Kultury gwarantuje oczywiście, że wróca one do właścicieli w stanie nie naruszonym.

Ponieważ wystawa planowana jest w dniach 15-30 września, eksponaty prosimy dostarczać w terminie do 30.08 br., co umożliwi ich należyte opracowanie i klasyfikację. Depozyt przyjmuje i informację o wystawie udziela Dział Upowszechniania Wiedzy MDK ul. Dzierżyńskiego 5, pokój nr 6, w godz. 8.00-15.30, tel. 232-23.

W związku z obchodami Dni Białegostoku, Miejski Dom Kultury przygotowuje wystawę archiwalnych map, planów, folderów, przewodników i także fotografii i innych tego typu materiałów przedstawiających nasze miasto i jego okolice. Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem o pomoc w zorganizowaniu wystawy do wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej archiwaliów, by zechcieli udostępnić je na czas trwania ekspozycji na zasadzie depozytu. Miejski Dom Kultury gwarantuje oczywiście, że wróca one do właścicieli w stanie nie naruszonym.

Ponieważ wystawa planowana jest w dniach 15-30 września, eksponaty prosimy dostarczać w terminie do 30.08 br., co umożliwi ich należyte opracowanie i klasyfikację. Depozyt przyjmuje i informację o wystawie udziela Dział Upowszechniania Wiedzy MDK ul. Dzierżyńskiego 5, pokój nr 6, w godz. 8.00-15.30, tel. 232-23.

W związku z obchodami Dni Białegostoku, Miejski Dom Kultury przygotowuje wystawę archiwalnych map, planów, folderów, przewodników i także fotografii i innych tego typu materiałów przedstawiających nasze miasto i jego okolice. Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem o pomoc w zorganizowaniu wystawy do wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej archiwaliów, by zechcieli udostępnić je na czas trwania ekspozycji na zasadzie depozytu. Miejski Dom Kultury gwarantuje oczywiście, że wróca one do właścicieli w stanie nie naruszonym.

Ponieważ wystawa planowana jest w dniach 15-30 września, eksponaty prosimy dostarczać w terminie do 30.08 br., co umożliwi ich należyte opracowanie i klasyfikację. Depozyt przyjmuje i informację o wystawie udziela Dział Upowszechniania Wiedzy MDK ul. Dzierżyńskiego 5, pokój nr 6, w godz. 8.00-15.30, tel. 232-23.

W związku z obchodami Dni Białegostoku, Miejski Dom Kultury przygotowuje wystawę archiwalnych map, planów, folderów, przewodników i także fotografii i innych tego typu materiałów przedstawiających nasze miasto i jego okolice. Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem o pomoc w zorganizowaniu wystawy do wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej archiwaliów, by zechcieli udostępnić je na czas trwania ekspozycji na zasadzie depozytu. Miejski Dom Kultury gwarantuje oczywiście, że wróca one do właścicieli w stanie nie naruszonym.

Ponieważ wystawa planowana jest w dniach 15-30 września, eksponaty prosimy dostarczać w terminie do 30.08 br., co umożliwi ich należyte opracowanie i klasyfikację. Depozyt przyjmuje i informację o wystawie udziela Dział Upowszechniania Wiedzy MDK ul. Dzierżyńskiego 5, pokój nr 6, w godz. 8.00-15.30, tel. 232-23.

W związku z obchodami Dni Białegostoku, Miejski Dom Kultury przygotowuje wystawę archiwalnych map, planów, folderów, przewodników i także fotografii i innych tego typu materiałów przedstawiających nasze miasto i jego okolice. Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem o pomoc w zorganizowaniu wystawy do wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej archiwaliów, by zechcieli udostępnić je na czas trwania ekspozycji na zasadzie depozytu. Miejski Dom Kultury gwarantuje oczywiście, że wróca one do właścicieli w stanie nie naruszonym.

Ponieważ wystawa planowana jest w dniach 15-30 września, eksponaty prosimy dostarczać w terminie do 30.08 br., co umożliwi ich należyte opracowanie i klasyfikację. Depozyt przyjmuje i informację o wystawie udziela Dział Upowszechniania Wiedzy MDK ul. Dzierżyńskiego 5, pokój nr 6, w godz. 8.00-15.30, tel. 232-23.

„Kram z naszymi lalkami”

Tę sztuką Białostocki Teatr Lalek wznowia po przerwie urlopowej swą działalność. Będzie ona grana w dwie najbliższe niedziele, tj. 16 sierpnia o godz. 16 i 18 sierpnia o godz. 11 i 16 (dwie spektakle). Kasa teatru czynna jest od dzisiaj w godz. 9.30-13 oraz 16-19 z wyjątkiem wolnych sobót i poniedziałków.

„Kram z naszymi lalkami” to spektakl, który został przygotowany w czerwcu br. i dotychczas nie był grany w Białymstoku. „Kram” nie jest sztuką baletową, lecz estradową zabawą, na którą składa się piosenka i forma plastyczna. Widzowie zobaczą lalki znane ze sztuk wcześniej granych, zapoznają się z bardzo interesującymi piosenkami autorstwa Agnieszki Osieckiej i Jerzego Derfina. Od września „Kram z naszymi lalkami” będzie do eksploatacji w Białymstoku, zaś jeszcze w sierpniu odwiedzi wiejskie kluby „Ruch” i Gminne Ośrodki Kultury.

Z dziennikarskiego obowiązku informujemy, że sztuka wyreżyserował w klubie ochrona środowiska, gdzie przedmiotem i podmiotem działań gospodarczych nie są ich podrzędne elementy; przywrócenie należytej rangi interdyscyplinarnemu planowaniu i zagospodarowaniu przestrzeni wprowadzenia do szkolnictwa wszystkich szczebli edukacji ekologicznej; opracowanie modelu gospodarki rolnej, w której byłoby miejsce dla rozwoju agrozoo opartych na szeroko rozumianych podstawach ekologicznych; powstrzymanie rabunkowej eksploatacji lasów, nie przemysłowej regulacji rzek i osuszenia dolin; ratowanie wód polskiego Bałtyku; zabezpieczenie obszarów chronionych oraz zabytkowych miejsc; powstrzymanie degradacji polskiego krajobrazu.

Realizacja powyższych kierunków działań daje realne szanse wyzwalnictwa Polski z kryzysu ekologicznego, jako ważnego elementu całkowitego gospodarki narodowej. Ten głos przedłożony na najwyższym forum politycznym Polski jest potwierdzeniem, iż ruch ekologiczny w naszym kraju nie działa w pustkę i bez poparcia władz. Aby jednak dać konkretne efekty pozytywne, potrzebna jest pomoc i działanie całego społeczeństwa na rzecz ochrony środowiska naturalnego i kulturowego oraz zdrowia narodu. Zatem do działania...

(Interpres)

STEFAN MACIEJEWSKI

Prasa coraz chudsza

Papier jest cierpliwy, chyba że go nie ma

Według szacunkowych badań, popyt na prasę przewyższa podaż co najmniej dwukrotnie. Oznacza to mniej więcej tyle, że kolejką oczekujących na gazety już przed dowieszeniem ich do kiosków „Ruch”, zabiera cały nakład. Jeśli przechodząc ulicą zauważymy w kiosku gazetę, wypadnie nam obejść się smakiem, ponieważ wedle danych naukowych nie doczekamy się na nią, ustawiając się na końcu kolejki. Tak się układają prawa ekonomiki.

Niezależnie od ciekawości społeczeństwa, co też nam przynosi najwęższa prasa, gazet globalnie jest mniej. Powody wyjaśnia — choć dosyć ogólnikowo — prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch” Zdzisław Andrzejewicz w liście otwartym do redaktorów naczelnych pism dużych i małych, wysoko i niskonakładowych, poszukiwanych i jakby mniej — w liście do wszystkich. Sytuacja jest taka, że mamy do czynienia z pogłębiającymi się zakłóceniami w dostawach papieru. Na zakłócenia te składa się zarówno spadek krajowej produkcji surowca, a także niedobór dewizowych środków płatniczych, który uniemożliwia naszej instytucji wykorzystanie limitów na zakup papieru z II obszaru płatniczego, przynajmniej RSW w planie. Wyjaśnienie to jest klasycznym przykładem „wyważania otwartych drzwi”. Prezes informuje o skutkach, nie zaś o przyczynach.

Pani Alina Tepl, dyrektorka Działu Prasowego ZG RSW, chociaż przyczyny zna, odmawia odpowiedzi, zasłaniając się zakazem prezesa. To, co wiadomo, to że będzie gorzej... Rozmiar (zastrzeżenia się trudności) musi prowadzić do kolejnych, poważnych ograniczeń działalności wydawniczej. Jak wynika z bardzo dokładnego rozważania dokonanego w czerwcu br., RSW może realnie liczyć w 1981 roku na dostawy papieru w granicach 130-135 tysięcy ton, tj. o 40 tys. ton mniej od limitów ustalonych w narodowym planie społeczno-gospodarczym i o 30 tys. ton mniej od wielkości puli papierowej przyjętej do planu na podstawie stanowiąca przemysłu papierniczego.

Zakładając, że do połowy roku przez dożądanie ograniczenia zmniejszenia nakładów poszczególnych tytułów, zmniejszenie objętości, zmiana częstotliwości wydawania) zmniejszono zużycie papieru o 20 tys. ton, tyleż samej wielkości oszczędności oczekują nas w drugim półroczu. Tyle, że tym razem puli tej nie da się „wygospodarować” w drodze doraźnych ograniczeń.

RSW — jak informuje prezes — przygotowując zmiany, weszła w porozumienie z SDP i sprawę przedyskutowała z poszczególnymi redakcjami. Dyskusja dotyczyła zmiany objętości, częstotliwości, a w niektórych wypadkach forsowano nawet projekt zawieszenia ukazywania się niektórych grup tytułów. Jednakże po konsultacjach w wydawnictwach, projekt „zawieszenia” nie uzyskał aprobaty środowiska dziennikarskiego. Także zmniejszenie objętości i częstotliwości nie znalazło uznania w redakcjach.

Część protestów Zarząd RSW uznał, większość jednak odrzucił. I tak, zmiany objętości zostały ostatecznie wprowadzone w 61 tytułach, w tym — w 11 dziennikach, a

zmiany częstotliwości w 16 czasopiśmie. Całkowicie zawieszono publikację dwóch tytułów: „Rzecz Rozrywkowa” i „Brygada Wszystkich”.

Spółcześni najbardziej zainteresowane jest sytuacją gazet. Według planu ich jednorazowy nakład miał wynosić 25,9 mln egz. Plan ten nie został jednak zrealizowany w całości. W I półroczu nakład gazet wynosił tylko 22,8 mln egz., a w lipcu jeszcze mniej, bo 20 mln egz. Po dokonaniu korekty planu, w drugiej połowie roku ma nastąpić nieznaczna poprawa (w porównaniu z lipcem 81) i jednorazowy nakład wynosić będzie 20,9 mln egz., co oznacza, mimo wszystko, spadek nakładu (w porównaniu do okresu styczeń-czerwiec) o 1,9 mln egz.

Zdaniem Zarządu RSW to załamanie się nakładów prasy nie jest ani „dramatyczne”, ani „głębokie”, jak to — zwłaszcza w ostatnich tygodniach — sugerowała prasa.

Ze stanowiskiem tym trzeba polemizować. Zmniejszenie nakładu o blisko 3 mln egz. oznacza ni mniej ni więcej, tylko tyle że około 4 mln ludzi, poprzednio stałych czytelników gazet, zostanie od prasy codziennej „odciętych”. Mówiąc bardziej obrazowo, gazet wystarczy dla wszystkich obywateli PRL, wyłączając mieszkańców Warszawy i Łodzi! I jest to wyliczenie bardzo łagodne, gdyż tak naprawdę, to jeden, ten sam egzemplarz gazety, czytają co najmniej dwie osoby.

Deficyt tygodników (znów w porównaniu do I półroczu) wyniesie ok. 1 mln egz. Bez odpowiedzi pozostają pytania, jakie tytuły i jakie środowiska czytelnicy mają oczekiwać obniżenia nakładów? Na ten temat Zarząd RSW milczy, a p. dyr. Tepl mówi o tajemnicy służbowej. Nie zatem dziwnego, że zagrożeni czują się wszyscy! Redaktorzy „Kultury” proponują swoim czytelnikom przekazywanie egzemplarzy do przeczytania „łańcuszkiem żywiołowości”, a „Literatura” w artykule wstępnym niedużo znacząco namawia swoich sympatyków do wszczęcia w obronie pisma listownej akcji protestacyjnej.

Tylko patrzeć, gdy ktoś rzuci propozycję reglamentacji prasy, co — w razie akceptacji tego pomysłu — oznaczać będzie koniec rynku czytelniczego. Pomyśl to dość łatwo do zrealizowania. Półki co, drukujemy na papierze zale, protesty i utyskiwania, a papier brak na gazety i książki. Papier jest cierpliwy, ale do czasu. Bo, gdy go zabraknie nawet na publikację skarg, spór o przyszłość prasy stanie się bezprzedmiotowy. (Interpres)

JANUSZ ATLAS



W sobotę 15 sierpnia polski film archiwalny „Czy Lucyna to dziewczyna?”. Zobaczymy w nim znanych i popularnych aktorów z tamtych lat: Jadwigę Smosarską, Mieczysława Cwiklińskiego, Eugeniusza Bodo.

Środowisko — narodu obowiązek

Miedzy rozwojem gospodarczym kraju a zdrowiem społeczeństwa — o czego już zdajemy sobie jasno sprawę — zachodzi ścisły związek. Związkiem nie przemysłowym, krótkowzrocznym rozwojem potencjału przemysłowego, miast do dobrobytu może kraj doprowadzić do kryzysu społeczno-gospodarczego, pogorszenia warunków życia obywateli i groźnej degradacji środowiska naturalnego. Z takim smutnym widokiem przychodzi nam się właśnie borykać. Kryzys gospodarczy Polski ma bowiem ścisły związek z kryzysem ekologicznym.

W czym się on kryzys ekologiczny przejawia? W gwałtownym postępującym wyniszczeniu środowiska przyrodniczego Polski — w przemysłowym i komunalnym skażeniu — ponad wszelkie normy międzynarodowe i krajowe: wody, powietrza i ziemi — a co za tym idzie, także zdrowia.

Fatalnie ma się rzecz ze zdrowiem naszego społeczeństwa. Wzrasta groźba zachorowalności i śmiertelności obywateli. Alarmująco przedstawia się stan zanieczyszczenia i skażenia naszych wód powierzchniowych oraz podziemnych. Kiepskie mamy ogólny bilans wód, co wpływa na stopniowanie znaczących polski kraju. Prowadzi się dalej rabunkową eksploatację lasów

(zagrożonych jednocześnie na 1,8 mln ha inwazją szkodnika owadziego), co prowadzi do naruszenia równowagi biologicznej w ekosystemach. Szczególnie niebezpieczny dla ludzi, fauny i flory stopień degradacji środowiska nastąpił w niektórych aglomeracjach przemysłowych, stawiając je w sytuacji katastrofy ekologicznej, ze wspomnianego Górnolaski: Okręg Przemysłowy, aglomeracja krakowska czy także miasta o nadmiernej koncentracji przemysłu, jak: Wałbrzych, Lubin, Legnica, Plock, Tarnobrzeg, Oświęcim, Police, Łódź i kilkanaście innych.

Ludzie nauki i ochrony przyrody od lat ostrzegali władze o niebezpieczeństwach, jakie niesie z sobą nieliczne niebezpieczeństwo naturalnym i kulturowym życia i pracy człowieka. Dopiero pośpieszniejszy proces odnowy ujawnił między innymi, również prawdę o sytuacji ekologicznej kraju i zdrowiu narodu.

Budzieliem świadomości ekologicznej społeczeństwa stał się powstały przed rokiem (23 IX 80 r.) w Krakowie Polski Klub Ekologiczny. Jego List Otwarty do Sejmu w obronie praw człowieka do życia w nieskażonym środowisku ujawnił prawdę o sytuacji w omawianej tu materii, stał się jednocześnie deklaracją ideowo-programową tworzącego

się masowego ruchu ekologicznego w Polsce. Po roku działalności PKE jest organizacją silną, mającą poparcie społeczne i konkretne osiągnięcia, że wspomnieliśmy o czystym niebo nad Krakowem i edukację ekologiczną w szkołach masowego przekazu, która walczy o przywrócenie się do działań lokalnych w zakresie ratowania i ochrony środowiska oraz poprawy warunków życia, pracy i wypoczynku społeczeństwa.

W maju tego roku PKE uzyskało osobowość prawną. Klub swą strukturą organizacyjną obejmuje poprzez rady okręgowe całą Polskę. Siedzibą władz naczelnych jest Kraków. Adres: ZG PKE, ul. Garbarska 9, 31-031 Kraków. Tel. 222-74 i 220-08 (dyktury w

godz. 10-14). Klub działa społecznie, bez dotacji państwowych, stąd mile widziane są wsparcia. Konto Klubu: PKO I Oddz. Miejski Kraków 35101536-132.

Niedawno odbyła się w Krakowie Krajowa Narada przedstawicieli 15 rad okręgowych. Omówiono dotychczasową działalność Klubu i wyznaczono kierunki prac, m.in. przygotowań do I Zjazdu

niej; wprowadzenie reformy społeczno-gospodarczej, w której ochrona środowiska będzie przedmiotem i podmiotem działań gospodarczych; nie zaś ich podrzędne elementy; przywrócenie należytej rangi interdyscyplinarnemu planowaniu i zagospodarowaniu przestrzeni wprowadzenia do szkolnictwa wszystkich szczebli edukacji ekologicznej; opracowanie modelu gospodarki rolnej, w której byłoby miejsce dla rozwoju agrozoo opartych na szeroko rozumianych podstawach ekologicznych; powstrzymanie rabunkowej eksploatacji lasów, nie przemysłowej regulacji rzek i osuszenia dolin; ratowanie wód polskiego Bałtyku; zabezpieczenie obszarów chronionych oraz zabytkowych miejsc; powstrzymanie degradacji polskiego krajobrazu.

Realizacja powyższych kierunków działań daje realne szanse wyzwalnictwa Polski z kryzysu ekologicznego, jako ważnego elementu całkowitego gospodarki narodowej.

Ten głos przedłożony na najwyższym forum politycznym Polski jest potwierdzeniem, iż ruch ekologiczny w naszym kraju nie działa w pustkę i bez poparcia władz.

Aby jednak dać konkretne efekty pozytywne, potrzebna jest pomoc i działanie całego społeczeństwa na rzecz ochrony środowiska naturalnego i kulturowego oraz zdrowia narodu. Zatem do działania...

(Interpres)

STEFAN MACIEJEWSKI

Ekologia w natarciu

część zrealizowane (sprzedanej) produkcji czystej. Ludzie mają mało pieniądza. Na rynku pojawiają się towary, które były ostatnio przedmiotem teau-ryzacji. Dążenie do zwiekszenia konsumpcji możliwe jest tylko przez zrobienie większej ilości pieniędzy, a to jest możliwe tylko przez pracę. Korze- nie spekulacji zostały podcięte.

gosiłnione sporządzone w przypadku wy-
sokich sum wynisianie podlegać będą
tylko te kwoty, których legalne pocho-
żenie zostanie udowodnione. Pieniądz
spekulacyjny zostaje niszczone. Nie-
możliwa jest „arcelaracja” konwersji
wkładów i gotówki z tytułu różnych
kont i ksiągcech, ponieważ wymiana
może zostać dokonana tylko jednoro-
żowo, a sam fakt dokonania wymiany
(bez podawania kwoty) zostaje wpisany
do dowodu osobistego. Celem uniknie-
cia zbędnych kosztów nie wprowadza
się na razie nowych ksiągcech oszczęd-
nościowych. Cała kwota podlegająca
wymianie zostaje wpisana do jednej
lub kilku ksiągcech przy równoczes-
nym anulowaniu zapisów poprzednich.
Władze oszczędnościowe, obliczone już
w nowym pieniądzu, pozostają na ra-
zie zablokowane. Ich uruchamianie od-
bywa się stopniowo (w relacji procento-
wej do posiadanych zasobów) w miarę
jak na to pozwala wzrost podażi
rynkowej. Pierwszeństwo (lub prefe-
rencyjne) uruchomienia mają wkłady do-
celowe.

Dokładny scenariusz i opis skutków tak pomyślanej reformy pieniężnej i cenowo-dochodowej wymagałyby oczywiście wnikliwych badań, przez cożających — nie muszę tego uzasadniać — możliwości jednego człowieka. Sądzę jednak, że zespół fachowców, wyposażony w odpowiednią technikę obliczeniową (m.in. symulatory) może uporać się z tym problemem w ciągu kilku tygodni intensywniej pracy.

Rozwiązania idealnych nie ma w ogóle, a w naszej sytuacji możliwość wyboru sprowadza się tylko do alternatywy: mniejsze lub większe zło. Nie ulega wątpliwości, że z reformą pieniężną związane jest ryzyko społeczne i eko-

nomiczne. Dwie obawy chciałbym od razu zneutralizować: reforma pieniężna nie spowoduje spadku zaufania do pieniądza, gdyż zaufanie to już teraz nie istnieje, może natomiast zainicjować proces kształtowania się zaufania do nowego pieniądza i związanej z nim polityki gospodarczej. To drugie, reformy nieorganizują tego rynku, gdyż on już jest całkowicie zdemonstrowany, nie uruchomi też ucieczki od pieniądza, gdyż nie ma dokąd, z nim uciekać. Co najwyżej wzrosną jeszcze bardziej kurs dolara na nielegalnym rynku. To nas najmniej interesuje.

Skutki społeczne: jestem przekonany, że gdy informujemy społeczeństwo rzetelnie o założeniach reformy i jej przewidywanych efektach, rezonans opinii społecznej będzie pozytywny. Unikamy naciskania tego samego wrzodu po kilka razy. Rozwiązujemy problem za jednym zamachem — bez żadnych skomplikowanych rekompensat i jałowych przetargów. Tylko człowiek z jej woli mógłby zarzucić naruszenie zasad samowładztwa i zuch.

Koszty społeczne wyjścia z kryzysu musi ponieść naród. Skala podwyżki cen będzie jednak mniejsza niż przy podwyżkach etapowych, a efekt odczuwalny natychmiast. Właśnie w takim tylko przypadku może się powtórzyć sytuacja roku 1957, o której mówił min. Krasiński. Poważna część popytu, no-

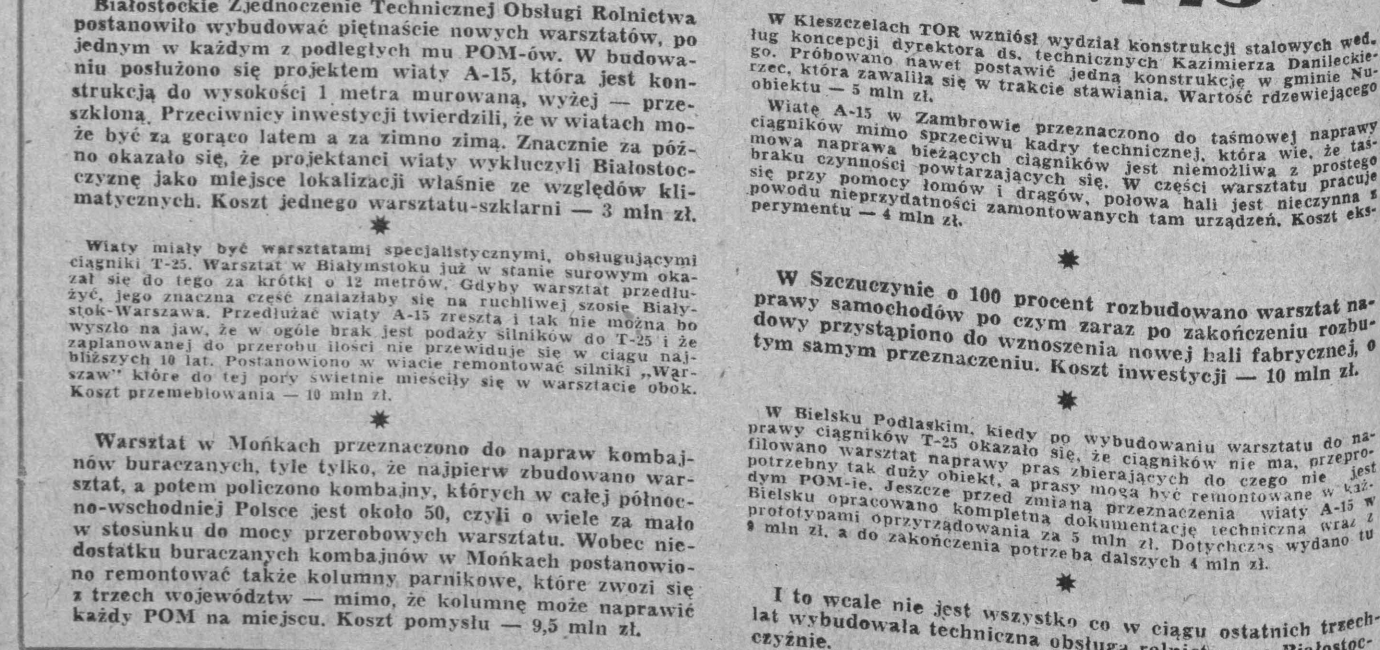
aninającego zostanie przymusowo odłożona, jednak blokada (stopniowo znoszona) nie powinna trwać długo, a koszty konwersji oszczędności w ogóle nie spadną na tych, którzy mają najmniej: również rozkład tej postaci kosztu społecznego będzie proporcjonalny do stanu zamożności, przeliczonego na 1 osobę w rodzinie.

Jeżeli reforma pieniężno-cenowa-
chodowa zostanie przeprowadzona
szybko, jeśli zostanie wsparta realiza-
cją reformy gospodarczej oraz niezbęd-
nymi podciągnięciami w sferze produk-
cji dóbr konsumpcyjnych i organizacji
gospodarki — wówczas uwolnimy się od
nawisłu spłodzonego pieniądza i uczyni-
my pierwszy krok na drodze wyjścia
z kryzysu. Całe społeczeństwo musi dzo-
bić się na uczyńnienie tego kroku —
również nasza państwowa władza.

STANISŁAW ALBINOWSKI
Kultura, 9 sierpnia 1981 r.



FF-felieton faktu



...ga Polnietwa na Białost...